

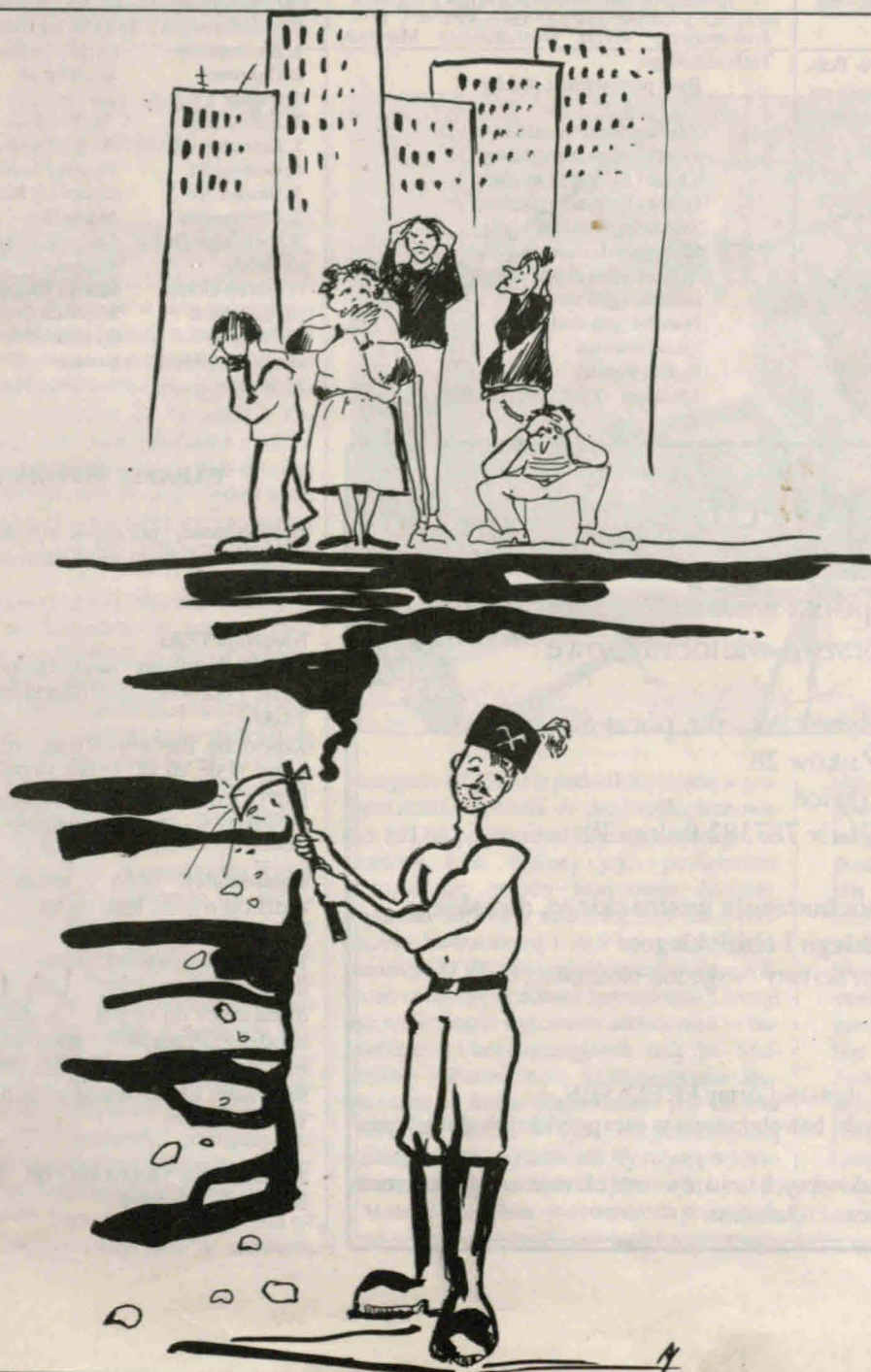
Gazeta Pelkewicka



NR 2/5

LUTY 1991

1500 zł



W NUMERZE:

NEGOCJACJE
W SPRAWIE
EKSPLOATACJI
FILARA
POD MIASTEM

Gmina Dzieciom

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy wraz z Komisją Zdrowia, Ochrony Środowiska i Opieki Społecznej zorganizowało w okresie ferii zimowych zimowisko dla dzieci, które stan zdrowia kwalifikował do wyjazdu z miasta. Z zimowiska, które miały miejsce w Rakowicach Wielkich skorzystało prawie 300 dzieci. Koszty wyjazdu w 90 procentach zostały pokryte przez Stowarzyszenie. Należy sądzić, że ten rodzaj wypoczynku będzie kontynuowany w przyszłości.

PODZIĘKOWANIE

Klub Seniora Domu Kultury "Impresja" serdecznie dziękuje pracownikom D.K. "Impresja" oraz dzieciom z "Wesołej Gromadki" za życzenia i występy artystyczne oraz laurki z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka. Z leką rozczulenia - dziękujemy!!!

CHOINKA DLA DZIECI

Ośrodek Pomocy Społecznej w Polkowicach składa serdeczne podziękowanie za pomoc w zorganizowaniu zabawy choinkowej dla 242 dzieci z rodzin wielodzietnych, niepełnych oraz 56 dzieci niepełnosprawnych, która odbyła się w Szk. Podst. nr 4. W organizacji zabawy dopomogły:

- 1) NSZZ "Solidarność" ZG "Polkowice"
- 2) NSZZ "Solidarność" ZG "Rudna"
- 3) ZZP ZG "Rudna"
- 4) Miejski Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski
- 5) członkinie polkowskiego "Klubu Seniora"

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów za naszym pośrednictwem składa wszystkim Kobiетom emerytkom i rencistkom z terenu miasta i gminy najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet. Dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym oraz spełnienia wszelkich marzeń.

MAMY KONKURENCJĘ

Z radością odnotowujemy fakt, że w Szkole Podstawowej nr 1 postanowiono wzbogacić polkowski rynek prasowy. Od stycznia tego roku rozpoczęto tam wydawanie gazety redagowanej przez członków Koła Ekologicznego. Gazeta nazywa się "Ekologia". Redaktorowi - naczelnemu Pawłowi Zawodnemu i całemu zespołowi redakcyjnemu składamy koleżeńskie życzenia wytrwałości i sukcesów w pracy.

Z pierwszego numeru "Ekologii" wydrukowujemy wiersz szóstoklasisty Marcina Techmańskiego:

Bądź przyjacielem ptaków

Zamiast broń chemiczną
załóż ptaków armię liczną.
Chroń i karm je, a na zimę
zrób im karmnik i pierzynę.
Twe kłopoty znikną w mig,
kiedy ptaszki ćwir, ćwir, ćwir
śpiewać będą ci pod oknem
i umilać życie smutne.
Niszcząć szkodniki,
zjadać korniki.
Będzie weselej
z ptakiem - PRZYJACIELEM

WYBORY SOŁTYSÓW I RAD SOLECKICH

W dniach od 21 do 30.01.91 r. przeprowadzono na terenie gminy wybory sołtysów i rad soleckich. W zebraniach tych uczestniczyli: burmistrz, z-ca burmistrza, przewodniczący, z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej oraz pełnomocnik ds. wsi i rolnictwa. Zebrania przebiegały na ogół sprawnie i w dobrej atmosferze. Korzystając z obecności przedstawicieli władz gminnych poruszono wiele problemów nurtujących mieszkańców wsi, m.in. wodociągowanie, telefonizację, gazyfikację i ochronę środowiska. Przedstawiciele Urzędu i Rady Miejskiej udzielali odpowiedzi i wyjaśnił na zadawane pytania, a wszystkie sprawy nie rozstrzygnięte na spotkaniach zostały zaprotokołowane. Stwierdzić należy, że przez wiele lat wieś nie była doinwestowana i nie da się wszystkich problemów rozwiązać w krótkim czasie.

W całej gminie uprawnionych do głosowania było 2709 mieszkańców. W wyborach wzięło udział jedynie 12,9% uprawnionych. We wsiach: Żuków, Sucha Górna, Trzebeż i Biedzychów wybrano nowych sołtysów, a w pozostałych dotychczasowych. Oto aktualny wykaz:

1. Biedzychów	Lucjan Gabler
2. Dąbrowa	Józef Śpiak
3. Guzice	Jan Juszcak
4. Jędrzychów	Jan Perchun
5. Kazimierzów	Stefan Gajdosz
6. Komorniki	Ryszard Malkut
7. Moskorzyn	Kazimierz Nalepa
8. Pieszkowice	Maria Rej
9. Polkowice Dolne	Leopold Horbas
10. Sobin	Władysław Szczepaniak
11. Sucha Górna	Marian Klarczyński
12. Tarnówek	Wojciech Czerwonka
13. Trzebeż	Stanisław Sobieszczuk
14. Żelazny Most	Konstanty Bartkiewicz
15. Żuków	Grzegorz Majewicz

HLK.

PARAFIA INFORMUJE

Proponowany porządek rekolekcji wielkonočných w dniach od 17 marca do 20 marca 1991 roku

Niedziela 17.03

Kościół Parafialny - nauki ogólne:
godz. 7.00, 9.00, 10.40 (dzieci szkolne), 12.00, 13.00

Kościół św. Barbary - Rynek - nauki ogólne:
godz. 8.30, 10.30, 12.00, 13.00 (dzieci małe i "0"), 18.00, 19.10 (młodzież ucząca się od kl. VIII w zwyczaj), 19.30 (młodzież pracująca)

Poniedziałek 18.03 - nauki stanowe dla rodziców o godz. 9.00, 18.00

Poniedziałek, wtorek, środa:

dzieci od "0" do kl. III - godz. 15.00
dzieci od IV do kl. VII - godz. 16.00
młodzież ucząca się - godz. 19.10
młodzież pracująca - godz. 20.30
Spowiedź: we wtorek od godz. 8.30-10.00 i od 15.00-20.00.

Poniedziałek 18.05.1991 od godz. 10.00 odwiedziny Chorych.

MAJPOL

spółka z o.o.

Przedsiębiorstwo wielobranżowe

Polkowice, Rynek 25, skr. poczt 56
Hurtownia Żuków 28
59 - 320 Polkowice
tel 45 - 01 - 71 tlx 787382 Polma Pl

oferuje państwu towary pochodzenia australijskiego, duńskiego, japońskiego i chińskiego:

- profesjonalne ekspresy do kawy, herbaty - wygodne, oszczędne, tanie,
- sprzęt elektroniczny
- zegary
- artykuły spożywcze
- kawa, herbata znanej od 1886r. duńskiej firmy FRELLENSEN,
- modne krajowe wyroby przemysłu bawełnianego w niespotykanych dotychczas wzorach
- wiele innych atrakcyjnych poszukiwanych towarów oraz oferuje usługi z zakresu przekazywania informacji telexem i telefaxem.

KONSULTACJE SPOŁECZNE W SPRAWIE PROJEKTU POROZUMIENIA Z ZG "RUDNA"

W trakcie przeprowadzonych konsultacji 6 osób dokonało wpisu do zeszytu uwag i wniosków oraz zarejestrowane zostało jedno zgłoszenie telefoniczne - dotyczyły one usterek w lokalach mieszkalnych, spółdzielczych i komunalnych. Wpłynęło 15 pism od mieszkańców, głównie ze zgłoszeniami występujących usterek. W dwóch wypowiedziach pisemnych wyrażono zdecydowany protest przeciwko planowanej eksploatacji. Zwrócono uwagę, że dochodzenie roszczeń o naprawę szkód górniczych w oparciu o prawo górnicze, a nie na drodze postępowania sądowego, stwarza możliwość na oddalenie wniosku o naprawę przez ZG "Rudna", które wielokrotnie wykazywały swą złą wolę, np. w odniesieniu do Spółdzielni Mieszkaniowej. W związku z czym ciężar naprawy szkód spoczywał głównie na lokatorach.

Wyrażona została obawa o bezpieczeństwo mieszkańców i skierowana prośba do burmistrza, by władze miasta, w przypadku gdyby liczba przeciwników eksploatacji była zbyt mała i planowana eksploatacja nie została opóźniona, spowodowały, aby ZG "Rudna" naj-

pierw pokryły wszystkie koszty, jakie powstały w wyniku szkód górniczych Spółdzielni Mieszkaniowej, PGKiM i indywidualnym mieszkańcom.

Jeden z mieszkańców wystąpił z wnioskiem o stworzenie możliwości tym wszystkim, którzy ze względu na tępienia chcieliby zmienić miejsce zamieszkania. Zrealizowanie tego zamierzenia byłoby możliwe, zdaniem wnioskującego, poprzez powołanie spółdzielni mieszkaniowej z zaangażowanym kapitałem ZG "Rudna", która budowałaby mieszkania poza obszarem górniczej eksploatacji.

Jedno z pism (od 15 mieszkańców ul. Kmicica 2) oprócz informacji o występujących szkodach zawierało pytania:

- kto imiennie złoży swój podpis na decyzji o wznowieniu eksploatacji w filarze?
- kto personalnie będzie odpowiedzialny za skutki takiej decyzji?

W w/w piśmie była zawarta również prośba o zamieszczenie na łamach "Gazety Polkowickiej" artykułu o wynikach społecznej konsultacji.

Wpłynęło również pismo z Gminnej

Spółdzielni "Sch" z kategorycznym sprzeciwem prowadzenia eksploatacji w filarze i wnioskami: "... - by Zarząd Gminy i Rada Miejska zapoznana się z wynikami kontroli NIK przeprowadzonej między innymi w ZG "Rudna" oraz decyzją Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu z dnia 28.12.1989 r. Nr. 52/5/89. /.../... - by Zarząd Gminy zażądał od Okręgowej Komisji ds. Szkód Górniczych we Wrocławiu wykazu wszystkich spraw zawisłych w tej komisji, z zaznaczeniem po ile lat te sprawy się toczą i z czyjej winy oraz jaki zakres szkód jest przedmiotem tychże spraw..."

Ponadto zgłosiło się kilkanaście osób, które stanowczo twierdziły, że nie wyrażają zgody na prowadzenie eksploatacji w obawie o swoje bezpieczeństwo i skarżących się na uciążliwość wynikającą z prowadzonej eksploatacji. Żadna z tych osób po uzyskaniu informacji na temat planowanej eksploatacji i warunków jakie muszą być spełnione, aby OUG wydał zgodę na dalszą eksploatację, nie wniosła uwag na piśmie.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, iż eksploatacja w filarze ochronnym miasta wzbudza wiele emocji. Emocje te wypluwają przede wszystkim z niedoinformowania w temacie planowanej eksploatacji i warunków jakie muszą być spełnione, by wydana była zgoda na eksploatację oraz z niewiedzy na temat możliwości i sposobu dochodzenia roszczeń o naprawę szkód górniczych.

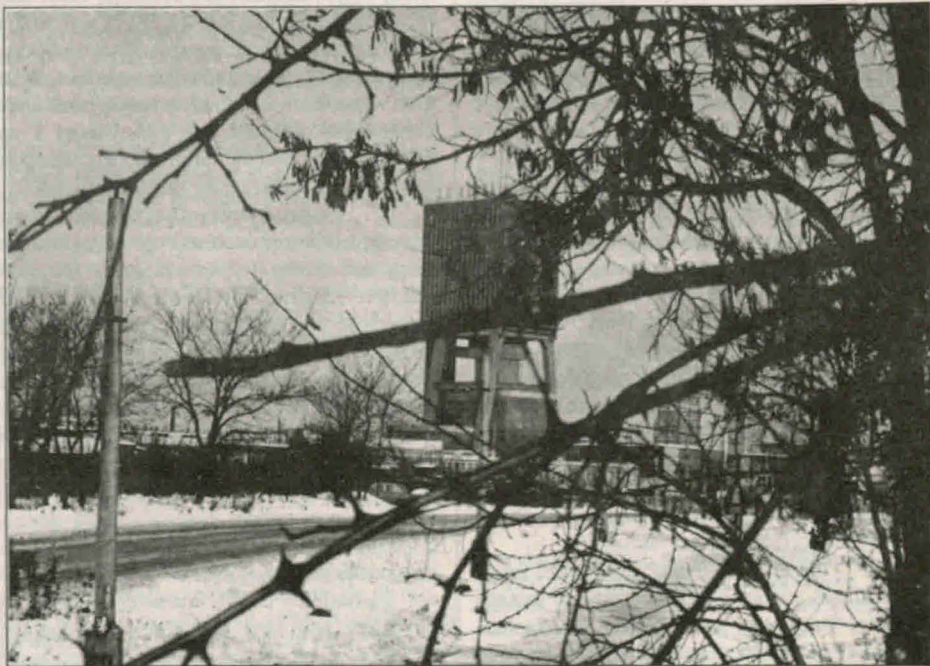
Janina Cichowicz

EKSPLOATACJA W FILARZE "Rudna" wyjaśnia

W ostatnim czasie Dyrekcja Zakładów Górniczych "Rudna" wraz z zespołem swoich specjalistów bierze udział w spotkaniach z mieszkańcami Polkowic w celu wyjaśnienia swojego stanowiska w kwestii kontynuowania eksploatacji w filarze ochronnym miasta Polkowice i związaną z tym sprawą podpisania porozumienia pomiędzy ZG "Rudna" a Zarząd Gminy Polkowice. Spotkania z mieszkańcami są uzupełnieniem roboczych spotkań pomiędzy stronami, są one dość częste i mają charakter negocjacji oraz służą wypracowaniu takiej wersji porozumienia, która zadowoliliby obie strony.

Stanowisko ZG "Rudna" w zasadniczej kwestii jest jednoznaczne, kopalnia chce kontynuować eksploatację w filarze ochronnym miasta Polkowice w latach 1991-1995 przedkładając taki program eksploatacji i program ochrony powierzchni, które gwarantują bezpieczne przeprowadzenie tej eksploatacji, nie stwarzając zagrożenia dla obiektów kubaturowych i infrastruktury na powierzchni. Sama eksploatacja w filarze ochronnym miasta może być prowadzona po uzyskaniu zgody Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. Dla wyrażenia tej zgody Okręgowy Urząd Górniczy posiłkuje się opiniami Komisji dla Spraw Ochrony Powierzchni przy Wyższym Urzędzie Górniczym w Katowicach oraz Resortowej Komisji ds. Tępań. Opinia w/w Komisji oraz przedmiotowy "Program eksploatacji złoża rud w filarze ochronnym miasta Polkowice na lata 1991-1995" są podstawą negocjowanego "Porozumienia" pomiędzy kopalnią "Rudna" a Zarząd Gminy Polkowice.

Sama eksploatacja w filarze ochronnym miasta Polkowice jest już prowadzona od 1977 r. W początkowej fazie z zawałem,



następnie od 1980 r. z podsadzką płynną w grubym złożu. Do chwili obecnej wyeksploatowano 163 ha powierzchni filara ochronnego, co stanowi 51% ogólnej jego powierzchni. Rozpatrując sposób kierowania stropem, wybrano 86,7 ha z zawałem, 56,9 ha z podsadzką hydrauliczną i 19,6 ha metodą osadnikową. Od 1982 r. eksploatacja z zawałem w filarze ochronnym została wstrzymana z uwagi na konieczność wykonania wzmocnień w budynkach 11-kondygnacyjnych przy ul. Miedzianej i Ratowników. Kontynuowanie eksploatacji w filarze przewidziane jest na lata 1991 do 2015. W tym miejscu bardziej szczegółowego wyjaśnienia wymagają wymienione wcześniej metody eksploatacji:

- **Metoda z zawałem** - jest to metoda polegająca na wypełnieniu pustki powstałej po wybraniu

złoża poprzez odstrzelenie skał w stropie co powoduje ich oberwanie się i poprzez zwiększenie objętości przy wypełnianiu tej pustki, podparcie stropu wyrobiska. Metoda ta jest powszechnie stosowana w górnictwie zarówno miedziowym jak i węglowym.

- **Metoda z podsadzką hydrauliczną** - jest to metoda polegająca na wypełnieniu pustki powstałej po wybraniu złoża piaskiem, który jest transportowany za pomocą wody. Piasek ten wypełnia szczelnie całe wyrobisko podpierając w ten sposób strop. Woda w odpowiedni sposób jest odsączana z podsadzki i odprowadzana w niższe rejony chodników i tam odpompowywana.

Dokończenie na str. 4

- **Metoda osadników** - jest to metoda bez wymuszonej robotami strzałowymi likwidacji stropu, polegająca na upodatkowaniu w I fazie całego złoza przez rozpięcie go na filary kostkowe, a następnie w drugiej fazie na częściowym wybraniu tych filarów. W metodzie tej znaczna część złoza nie zostaje po prostu wybrana, służąc jako podparcie dla wybranych przestrzeni złoza.

Przypomnienie tych metod wybierania złoza dla ludzi pracujących na dole wyda się zupełnie zbędne, natomiast właśnie w czasie spotkań z mieszkańcami spora ilość ludzi nie związanych z górnictwem domagała się wyjaśnień w tej sprawie, co niniejszym w bardzo uproszczony sposób czynimy.

Przewidziany sposób eksploatacji w najbliższych pięciu latach jest oczywiście szczegółowo zaprojektowany zarówno w zakresie kolejności wybierania poszczególnych partii złoza, szerokości frontów eksploatacji jak i kierunków prowadzenia eksploatacji. Są to już szczegóły, które nie sposób podać w krótkim nawet zarysie w ramach ograniczonego miejsca na artykul. Natomiast najbardziej istotną sprawą w programie eksploatacji filara ochronnego miasta Polkowice jest także jej prowadzenie, aby gwarantowane było jak największe bezpieczeństwo dla ludzi pracujących na dole oraz by wpływy tej eksploatacji na powierzchnię nie zagrażały budynkom i uzbrojeniu podziemnemu miasta.

Dotychczasowa eksploatacja w filarze ochronnym miasta, jak i jego sąsiedztwie spowodowała powstanie dwóch niecek (obniżonych zagłębień powierzchni) o wartości 1,30 m w rejonie przychodni górniczej oraz na południe od osiedla hotelowego. Powstałe wskaźniki charakteryzujące wpływy dotychczasowej eksploatacji jak nachylenie terenu, pełzanie, promień krzywizny mięciści się w I kategorii terenu górniczego. W latach 1991-1995 wpływy te mięścić się będą w dalszym ciągu w I kategorii, natomiast na części miasta wystąpią deformacje terenu o wielkościach jak dla II kategorii terenu górniczego.

Od 1981 roku dają się odczuć w mieście wstrząsy górnicze, najpierw od eksploatacji kopalni "Polkowice", a następnie od eksploatacji ZG "Rudna". Największa intensywność wstrząsów wystąpiła w latach 1981-1982 i 1986-1987. Z chwilą zatrzymania eksploatacji zawalowej intensywność wstrząsów w filarze zmalała. Aktualnie miasto znajduje się w V intensywności sejsmicznej wg skali MSK 64 i w latach 1991-1995 taka intensywność sejsmiczna będzie utrzymana. Zmiana eksploatacji z zawalowej na podszadkę hydrauliczną zmniejsza ilość wstrząsów o połowę a wielkość energii obniża o jeden stopień.

Początkowy okres ujawniania się wpływów eksploatacji na powierzchnię spowodował się do wykonywania napraw powstałych uszkodzeń w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, w szczególności dotyczyło to zabudowy starej, zrealizowanej przed 1950 r. Zabudowa ta była mniej odporna, szczególnie na wpływy parasejsmiczne z uwagi na zły stan techniczny oraz jej słabość strukturalną z zas-

tosowanych do budowy materiałowi przyjętego sposobu konstruowania zasadniczych elementów konstrukcyjnych. Późniejsze doświadczenia w tym zakresie szczególnie dla zabudowy trochę lepszej były w pewnym stopniu zaskakujące, ponieważ zabudowa ta pomimo swych "wbudowanych" wad charakteryzuje się również pewną dość znaczną odpornością z uwagi na swą małą sztywność i dość dużą odkształcalność, czyli, inaczej mówiąc, określona słabość polegająca na małej sztywności, jest równocześnie ich zaletą w przenoszeniu wstrząsów górniczych. Oczywiście budynki takie wymagają odpowiednich zabezpieczeń profilaktycznych, które nie eliminują drobnych uszkodzeń, natomiast eliminują lub zatrzymują powstanie groźniejszych uszkodzeń zasadniczych elementów konstrukcyjnych. Metody zabezpieczeń dla takich budynków zostały opanowane zarówno w fazie projektowej jak i realizacyjnej. Zachowanie się budynków po wykonaniu profilaktycznych wzmocnień całkowicie potwierdziło słuszność przyjętych założeń i skuteczność zastosowanych wzmocnień. Największym problemem w tym zakresie jest sytuacja, kiedy stan techniczny budynku jest tak zły, że wykonanie wzmocnień jest ekonomicznie nieuzasadnione, a ich skuteczność jest również wątpliwa. W takich wypadkach kopalnia za zgodą właściciela i organów administracji państwowej i samorządowej realizuje budownictwo zastępcze lub wypłaca jednorazowe odszkodowania.

Najtrudniejszym problemem wiążącym się z takim sposobem naprawy szkód jest stara zabudowa Rynku. Zakłady Górnicze "Rudna" zdecydowały się sfinansować rekonstrukcję pierzei wschodniej, czyli odbudowanie jej od podstaw, nawiązując do jej zabytkowego charakteru. Urząd Gminy twierdzi, że jest to dla "Rudnej" bardzo dobry interes, natomiast najbardziej zainteresowani, bo finansujący całą sprawę uważają, że jest to najlepszy interes przede wszystkim dla samego miasta. W projekcie porozumienia kwestie te są jednoznacznie zapisane a obowiązki stron rozdzielone pomiędzy siebie. Wnętrza odbudowanej wschodniej części Starówki będą miały normalny standard mieszkalny i usługowy, znacznie odbiegający od substandardowych klatek bez podstawowych wygód jakie mieściła ta część Rynku.

Zabudowa nowa, tzn. budynki pięć i jedenasto kondygnacyjne wykonane w systemie WBL i WWP, pomimo swej naturalnej większej odporności na wpływy parasejsmiczne wymagały szczególnego "prześwietlenia", to znaczy opracowania szeregu analiz statycznych dla określenia ich odporności na wstrząsy górnicze. W wyniku tych analiz okazało się, że osiem budynków 11 - kondygnacyjnych przy ul. Miedzianej i Ratowników wymagało dosztynienia w kierunku podłużnym. Roboty te rozpoczęły się w kwietniu 1983 r. i będą zakończone w marcu br., gdy ostatnia klatka przy ul. Ratowników 4 zostanie wzmocniona konstrukcyjnie i pozostaną roboty wykończeniowe. W czerwcu br. ZG "Rudna" planują przekazanie użytkownikowi ostatniej klatki do

zasiedlenia i w ten sposób zakończy się długoletni cykl wzmocniania wieżowców, a tym samym zasadniczy warunek udzielenia zezwolenia na kontynuację eksploatacji przez OUG zostanie spełniony.

ZG "Rudna" począwszy od 1983 r. zmuszone były skoncentrować środki finansowe i potencjał na wykonanie robót o charakterze profilaktycznym. W większości przypadków wykonanie tych robót wiązało się bezpośrednio z koniecznością wyeliminowania zasadniczych błędów i usterek budowlanych, jakie zostały popelnione na budynkach (wzmocnienie wieżowców też wiązało się z takimi sprawami). Ewidentnym tego przykładem była sprawa udrożnienia szczelin dylatacyjnych na budynkach długich 5 - kondygnacyjnych, gdzie nie szukając winowajców kopalnia sfinansowała duży i skomplikowany zakres robót, zakupując urządzenia prototypowe w skali kraju, które dopiero na naszym terenie zostały na tyle unowocześnione, że te bardzo skomplikowane prace można było wykonać bez większych problemów. Chcemy podkreślić, że prace o charakterze profilaktycznych zabezpieczeń wzmocnień zawsze były prowadzone wyprzedzająco w stosunku do wpływów eksploatacji. Taka była zasada i filozofia postępowania.

Doskonale pamiętamy atmosferę spotkań z mieszkańcami Polkowic w latach 1982-1984, kiedy ciężar dyskusji był skupiony wokół bezpieczeństwa budynków i ludzi w nich zamieszkujących. Trzeba stwierdzić, że dzisiaj sytuacja jest zasadniczo różna. Te kilka lat doświadczeń zarówno w sferze naukowych analiz, projektów technicznych, jak i obserwacji zachowania się budynków oraz obserwacji na stanowiskach pomiarowych rozmieszczonych na budynkach dały określone informacje co do zachowania się różnych grup budynków i ich odporności na wpływy deformacyjne i parasejsmiczne. Ostatnie spotkania z mieszkańcami pokazały wyraźnie, że ciężar tych dyskusji przemieścił się z tematów "zasadniczych" na sprawy uszkodzeń elementów drugorzędnych w mieszkaniach, takich jak uszkodzenia ścianek działawych, podłogi, okładzin w łazienkach, pękniętych szyb, poluzowanych okien itp. Sprawy te, może częściowo traktowane do tej pory jako mniejszej wagi, będą oczywiście również systematycznie załatwiane, gdyż aktualnie stanowią zasadniczy problem, nie stwarzający jednak zagrożenia bezpieczeństwa dla mieszkańców. Trzeba przyznać, że są one czasami bardzo trudne w załatwianiu z uwagi na bardzo subiektywne odczucia każdego bezpośrednio zainteresowanego, a precyzyjne określenie przyczyny powstałych uszkodzeń jest trudne. Tym niemniej ZG "Rudna" zamierzają również w tym temacie podjąć takie działania, które pozwolą bardziej jednoznacznie określić związki przyczynowe pomiędzy wstrząsami a zaistniałymi uszkodzeniami i rozstrzygać te sprawy w krótkich terminach. Wymagać to będzie pewnych uzgodnień z użytkownikami obiektów kubaturowych i ustalenia racjonalnych kryteriów

oceny powstałych uszkodzeń. Duża doza krytyki z jaką spotkaliśmy się na ostatnich spotkaniach, dała nam dużo do myślenia i przekonała o konieczności wprowadzenia zmian w załatwianiu tych spraw.

Na koniec kilka zdań naszej oceny sytuacji w dniu dzisiejszym. Uważamy, że w sprawie zasadniczej, tj. poziomu bezpieczeństwa zabudowy kubaturowej, zrobiliśmy dużo i jest to ocena nie tylko nasza, ale i również postronnych instytucji. Natomiast chcemy, a może bardziej jesteśmy zmuszeni, równolegle przejść do drugiego etapu, to znaczy rozwiązania spraw związanych z uszkodzeniami elementów niekonstrukcyjnych w budynkach i mieszkaniach, na co ostatnio jest położony duży nacisk ze strony mieszkańców Polkowic.

Natomiast w najistotniejszej kwestii odporności budynków na wpływ wstrząsów górniczych kopalnia opiera się na pozytywnych opiniach i ekspertyzach opracowanych przez delegowane na teren LGOM ośrodki naukowo-badawcze, do których zaliczają się Centralny Ośrodek Naukowo-Badawczy Budownictwa Ogólnego w Warszawie, Instytut Techniki Budowlanej w Gliwicach, Instytut Mechaniki Budowli Politechniki Krakowskiej, Politechnika Częstochowska oraz Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi "Cuprum" we Wrocławiu.

Zbigniew Samokar
Gł. Inżynier Ochrony Środowiska i Szkód Górniczych

POLKOWICZANIE KONTRA "RUDNA"

Pierwsze starcie

Dzień 10 stycznia br. był dla kierownictwa Zakładów Górniczych "Rudna" zapewne bardzo ciężki. W sali widowiskowej D.K. "Impresja" zebrała się około setka mieszkańców Polkowic, którzy nie przyszli tu bynajmniej z Mickiewiczowskim "Kochajmy się" na ustach. Szefostwo "Rudnej" potraktowało sprawę bardzo poważnie. Świadczyć o tym mógł skład reprezentacji kopalni, w którym znaleźli się wszyscy, którzy o obliczu zakładu decydują (pełną listę reprezentantów ZG "Rudna" podaliśmy w poprzednim numerze "Gazety Polkowickiej").

Spotkanie otworzył **Przemysław Walczak**, burmistrz Polkowic, przedstawiając zbrany stan negocjacji między władzami miasta i kopalni i cel przeprowadzonych z mieszkańcami konsultacji. Następnie oddał głos przedstawicielom ZG "Rudna".

Rozpoczął inż. **Cieszkowski**, który przedstawił historię wydobycia rudy wokół miasta i z jego filara ochronnego. Powiedział, że od 1983 r. nie prowadzi się już eksploatacji zawałowej ze względu na zabudowę 11-kondygnacyjną. Natomiast od 1988 roku trwa eksploatacja pod miastem. Prowadzona jest ona jako droższa o 20% eksploatacja podsadzki, chociaż ekspertyzy dopuszczają wydobycie z zawałem. Wykorzystywanie więc podsadzki hydraulicznej jest dodatkowym zabezpieczeniem i niejako wyjściem na przeciw obawom mieszkańców Polkowic. Podkreślił także, iż fachowcy z Urzędu Górniczego pozytywnie zaopiniowali stworzony przez "Rudną" program eksploatacji do roku 1995. Dodał, że zachowany zostanie filar bezpieczeństwa w rejonie starówki.

Następnie inż. **Jurczenko** omówił wpływy eksploatacji na powierzchnię. Od 1975 r. trwają pomiary geodezyjne, na podstawie których stwierdzono tereny obniżenia. Jedna niecka o obniżeniu rzędu 1,35m powstała w rejonie przychodni górniczej, druga (około 1,30m) w rejonie obwodnicy i trzecia, najgłębsza, bo sięgająca 2,5m na północ od Polkowic Dolnych. Wyjaśnił, że całość zjawisk na powierzchni można podzielić na dwie grupy: 1) obniżenia i odkształcenia terenu, 2) wstrząsy. Jeżeli chodzi o te ostatnie, to od 1980 r. zainstalowana jest aparatura sejsmiczna, której obserwacje stale poddawane są interpretacji naukowców. Na zakończenie swojej wypowiedzi

dzi inż. **Jurczenko** przedstawił perspektywy na najbliższe 5 lat. Według nich deformacje ciągłymi objęta będzie stara zabudowa, wstrząsy występować będą w granicach 5 stopnia, przy czym czasami może wystąpić mocniejszy wstrząs, ale na tę ewentualność budynki zostały zabezpieczone.

Inż. **Samokar** odpowiedzialny w kopalni za ochronę środowiska i szkody górnicze omówił dotychczasowy zakres prac mających na celu usuwanie powstałych szkód. Kopalnia dokonała remontu 44 budynków i 210 mieszkań, oczyszczono wiele źle wykonanych szczelin dylatacyjnych, przeniesiono kurki gazowe, usuwano awarie w sieci wodnej i wypłacono odszkodowania. Osobnym zagadnieniem jest działalność profilaktyczna, na którą składają się wzmocnienia i przecinanie szczelin dylatacyjnych. Te prace są już w ogromnej większości wykonane, obecnie kończone jest wzmocnianie ostatniego wieżowca na ul. Ratowników.

Po tych wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja z mieszkańcami. Z sali padały zarzuty, że nikt nie naprawia setek pęknięć i szkód. Kto ma płacić za zniszczenia mebli, stłuczone szkło itp. Poruszono problem odpowiedzialności moralnej za stesy. Padały przykłady uszkodzeń w mieszkaniach (pęknięcia, odpadające płytki), które komisje uznawały za wynik działalności górniczej, a "Rudna" nie chciała za nie płacić. "Nie chodzi o pieniądze - powiedział jeden z zebranych - Jestem na emeryturze i chcę spokojnie przeżyć. Ja i dzieci. Stesy, nerwy, zrywanie się w nocy." "Boję się podejść do ściany czołowej - mówił inny mieszkaniec - bo nie wiem, czy nie polec. Jest oddzielona od pozostałych płyt. Tak jest prawie wszędzie". Inni pytali o gwarancje. Czy eksploatacja z podsadzki płynną jest rzeczywiście bezpieczna? Ktoś rzucił inne pytanie. "Kto nas zapewni, że wieżowiec nam się nie zawali w wyniku tego przedsięwzięcia".

Specjaliści z "Rudnej" przystąpili do udzielania odpowiedzi. Inż. **Cieszkowski** wyjaśnił różnicę pomiędzy wydobyciem z zawałem a eksploatacją z podsadzki płynną. Powiedział, że ta druga jest o połowę bezpieczniejsza, zarówno dla powierzchni, jak i dla tych, którzy pracują na dole. Inż. **Samokar** stwierdził, że w oparciu o wiele ekspertyz wykonanych przez kilka ośrodków naukowych może dać gwarancję, że do żadnej tragedii nie dojdzie. Po dokonaniu wzmocnień wieżowców, wykonano ponowne ekspertyzy stwierdzające możliwości

bezpiecznego mieszkania w tych budynkach. Teraz są one odporne na przewidywane warunki eksploatacji.

"Gdybyśmy przerwali eksploatację - mówił dyr. **Siewierski** - to miasto pozostałoby w strefie rozciągania i ogromnych naprężeń na powierzchni. Byłoby to niedźwiedzia przysługa. Tylko 3% wstrząsów pochodzi z eksploatacji filara, zatem przeniesienie się z wydobyciem gdzie indziej nie zmniejszy uciążliwości dla miasta. Chodzi o to, żeby traktować was poważnie i solidnie usuwać usterki. Chcemy kontynuować eksploatację przy wzajemnym zrozumieniu".

Dyr. **Chyra** mówił o planach odbudowy pierzei wschodniej a w przyszłości całego Rynku. Zapowiadał konsultację z fachowcami z zagranicy dla zwiększenia bezpieczeństwa, także dla pracowników. Nawiązując do stresowego oddziaływania wstrząsów, zaproponował kupno karetki dla GZOZ-u, aby usprawnić udzielanie pomocy lekarskiej tym, dla których wstrząsy są dużym obciążeniem zdrowia. Zadeklarował także większą elastyczność kopalni przy rozpatrywaniu takich szkód, jak stłuczone szyby, naczynia, uszkodzone sprzęty, które do tej pory były kością niezgody przy konfliktach między mieszkańcami a kopalnią. "Wszystkie te problemy wymagają dalszych negocjacji - zakończył - i będziemy się starali korzystnie je rozwiązać".

Trwające przez 4 godziny spotkanie zakończyło się w atmosferze o wiele spokojniejszej niż na początku. Można było odnieść wrażenie, że większość ludzi, która na nie przyszła została przez reprezentantów "Rudnej" przekonana co do "czystości" swoich intencji. Uspokajająco podziałały także zapewnienia, że pomimo niemożliwości wyeliminowania pewnych uciążliwości dla normalnego życia do zagrożenia bezpieczeństwa i tragedii nie dojdzie.

Kolejna runda zmagania, tym razem między radnymi a kopalnią została zaplanowana na 23 stycznia. Mieszkańcy zaś zostali zaproszeni na spotkanie z prezydentem Bytomia, miasta, które podobne problemy odczuwa ze szczególnym natężeniem. (w.)

Drugie starcie

Kolejnym elementem trwających w mieście dyskusji na temat eksploatacji rudy w filarze ochronnym było spotkanie, jakie odbyło się 23 stycznia br. między przedstawicielami kopalni a radnymi miejskimi. W spotkaniu wziął także udział dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego **Zbigniew Dańka**. Zakłady Górnicze "Rudna" reprezentowali dyrektorzy **Aldolf Chyra** i **Stanisław Siewierski**, inżynierowie **Henryk Cieszkowski**, **Zbigniew Samokar**, **Józef Zborowski**, **Jan Jurczenko**, **Witold Bugajski**, **Witold Dobrut**, **Przesław Król** z Wojewódzkiego Biura Projektów oraz **Jerzy Jaśkiewicz** z Biura Projektów "Cuprum". W kontekście tej mocnej obsady jednej strony mającej się odbyć debaty dziwiła ilość radnych, którzy przybyli, aby wyrobić sobie zdanie w tej tak ważnej przecież dla ich wyborców sprawie. Dziesięciu radnych to niestety tylko 1/3 całej Rady Miejskiej.

Spotkanie otworzył burmistrz **Przemysław Walczak**, który powiedział że doszło już do znacznego zbliżenia stanowisk, lecz wiele jeszcze spraw istnieje w protokole rozbieżności. **Dyrektor Chyra** stwierdził, że Zakłady Górnicze "Rudna" chcą zaprezentować nowe, życiwe podejście do sprawy, chcą szukać porozumienia z miastem i stosunków na "tak".

Dokończenie na str. 6

Następnie przedstawiono założenia nowego planu eksploatacji i wynikające z tego tytułu przewidywane konsekwencje dla powierzeni. Były to argumenty już znane ze spotkania z mieszkańcami, które odbyło się 11 grudnia w D.K. "Impresja" (są one przedstawione także w artykule Z. Samokara *Eksploatacja w Filarze - Rudna wyjaśnia*).

Radnych interesowało, czy można mieć gwarancję, że wszystkie założone warunki prowadzenia eksploatacji będą zachowane. **Dyrektor Dańda** z Okręgowego Urzędu Górniczego stwierdził, że nie może być inaczej, a **dyrektor Siewierski** powiedział, że gwarantuje, iż eksploatacja będzie się odbywała zgodnie z wymogami technicznymi. "Mam rodzinę i nie jestem samobójcą - podkreślił - i biorę odpowiedzialność za to, że żadnych fuzerek nie będzie". Przedstawiciel OUG wyjaśnił, jakie sankcje grożą w wypadku nieprzestrzegania warunków technicznych eksploatacji - Urząd Górniczy może zatrzymać eksploatację, a osoby, które za zaniedbanie odpowiadają, pozbawić kwalifikacji zawodowych, co równie jest zawodowej "śmierci" w przemyśle górniczym. Sankcje sądowe są oczywiście dalszą konsekwencją.

Kolejne pytanie dotyczyło żelaznej rezerwy mieszkań, która powinna być zabezpieczona przed przystąpieniem do dalszej eksploatacji filara. **Dyrektor Chyra** wyjaśnił, że taka rezerwa została wypożyczona miastu i nadal kopalnia budować będzie mieszkania zastępcze. W ostateczności są jeszcze hotele zakładowe, które będą mogły taką funkcję spełnić.

Przez całą dyskusję przewijała się wątpliwość, czy można mieszkańcom Polkowic udzielić gwarancji bezpieczeństwa. "Ja patrząc na zagadnienie pod względem technicznym - odpowiedział **dyr. Dańda** - nie widzę żadnego zagrożenia dla miasta w sensie niebezpieczeństwa wynikającego z tak prowadzonego wydobycia. Awarie oczywiście będą występowały, ale zagrożenia nie będzie". **Dyrektor Siewierski** dodał, że po zakończeniu wydobycia pod miastem nigdy już tutaj nie wrócić, teren się ustabilizuje i będzie można w przyszłości zupełnie normalnie żyć.

Osobnym zagadnieniem był stan prawny. Radni dowiedzieli się, że zezwolenie na eksploatację wydaje tylko i wyłącznie dyrektor Urzędu Górniczego na podstawie analiz opłacalności ekonomicznej i ekspertyz stwierdzających skutki oddziaływania na powierzeni. Wprowadzenie przez OUG formuły uzgodnień między kopalnią a miastem służyć ma jedynie wcześniejszemu porozumieniu się stron co do wszystkich świadczeń, działań profilaktycznych i usuwania skutków. Pozwala to omówić wiele spraw na etapie przygotowań do eksploatacji, a co za tym idzie, Okręgowy Urząd Górniczy nie będzie musiał w przyszłości występować w roli mediatora rozstrzegającego sprawy między zakładem a władzami czy mieszkańcami miasta. Gdy jeden z radnych zapytał, czy należy rozumieć, że nawet brak zgody ze strony miasta nie oznacza zablokowania decyzji o wydobyciu, **dyr. Dańda** odpowiedział, że istotnie tak. **Dyrektor Chyra** dodał, że żyjemy w mieście górniczym i decydując się na zamieszkanie tutaj, wszyscy podjęliśmy trudy z tego wynikające. "Musimy się dogadywać - komentował - żeby było nam najlepiej, żeby skutki były jak najmniejsze, a wynikające korzyści dla miasta (finansowe, budowlane) jak największe.

Przedstawiciele Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przedstawili raport z przeglądu prawie wszystkich mieszkań komunalnych, od bardzo starych do najnowszych, i omówili najczęstsze

awarie, które bardzo utrudniają życie mieszkańcom. Przedstawiciele "Rudnej" zapewnili, że do zagadnienia usuwania szkód i rekompensat finansowych podejść bardzo poważnie, aby ilość nieusatisfakcjonowanych zmniejszyć do minimum. **Inż. Czarny** z PGKiM przedstawił problemy oddziaływania eksploatacji górniczej na stan sieci wodociągowej. Ściskanie i pęknięcie rur, uszkodzenia uszczelnień, rozłączanie się rur, zatopy w sieci kanalizacji sanitarnej będące wynikiem odkształceń spadów - to awarie, które występują bardzo często, a przez "Rudną" nie są uznawane za szkody górnicze. Dokładną dyskusję na ten temat zaproponowano przeprowadzić w innym gremium, które może będzie potrafiło wprowadzić także w tym zakresie pewne ustalenia.

Spotkanie zakończyło się po trzech godzinach podobnym efektem jak spotkanie z mieszkańcami. Wyrażna niechęć radnych została zmieniona w toku dyskusji w zrozumienie intencji i gwarancji przedstawicieli kopalni. Na zakończenie burmistrz zapewnił radnych, że wyciągniemy z kopalni co się da, na co **inż. Cieszkowski** zareagował sentencją, że "owce się strzyże, a nie obdziera ze skóry". Te dwa żartobliwe stwierdzenia posłużyły za punkt spotkania, z którego wszyscy wychodzili uśmiechnięci i jakby już mniej antagonistycznie nastawieni.

(w.)

Trzecie starcie

ZAMIENIĘ BYTOM NA POLKOWICE

Niemalże tak brzmiać deklarację złożył na spotkaniu z mieszkańcami Polkowic 25 stycznia prezydent Bytomia **Janusz Paczocha**. Brzmi ona dość zaskakująco i jest z pewnością niezrozumiała dla tych, którzy nie byli tego dnia w sali widowiskowej D.K. "Impresja". Została ona wypowiedziana w toku gorącej dyskusji jako odpowiedź na pytanie czy prezydent Bytomia chciałby zamieszkać w Polkowicach. Pan **J. Paczocha** odparł wówczas, że gdyby miał taką możliwość to tak, bo po doświadczeniach bytomskich czułby się w Polkowicach jak w kurorcie.

Skąd jednak obecność prezydenta Bytomia u nas? Otóż przyjechał on do Polkowic na zaproszenie władz naszego miasta. Intencję tego zaproszenia wyjaśnił burmistrz **Przemysław Walczak**. Polkowice i Bytom mają wiele wspólnego, są to bowiem miasta górnicze, powstałe dzięki kopalniom, ale i przez te kopalnie niszczone. Bytom zaś z górnictwem związany jest od wielu lat (od poł. XIX w. jest przecież głównym ośrodkiem Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego), ma zatem więcej doświadczeń w koegzystencji z kopalniami. Przedstawienie więc tych doświadczeń miało być głównym celem spotkania prezydenta Bytomia z mieszkańcami Polkowic, a powodem oczywiście problem eksploatacji rudy w filarze ochronnym miasta. Stąd też obecność na spotkaniu przedstawicieli ZG "Rudna": **Adolfa Chyra** (naczelnym inżynier d/s Rozwoju, z-ca dyrektora), **Zbigniewa Samokara** (głównym inżynierem ochrony środowiska i szkód górniczych), **Jana Jurczenki** (z-ca głównego mierzniczego) oraz **Witolda Dobruta** (starszy inspektor nadzoru i usuwania szkód górniczych).

Burmistrz poinformował też zebranych o stanie negocjacji w sprawie porozumienia dotyczącego eksploatacji rudy w filarze ochronnym. Wstępną część spotkania zakończył przedstawieniem kierunków działania, jakie miasto może przyjąć wobec ZG "Rudna": możemy dążyć albo do zaprzestania

eksploatacji (decyzję o kontynuacji bądź zaprzestaniu wydobycia wydaje Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu), albo do zawarcia jak najlepszego porozumienia z kopalnią w sprawie minimalizacji oddziaływania wydobycia na miasto. Następnie poprosił o pytania.

Te jednak spytał się już w trakcie wystąpienia burmistrza. Zebrani inaczej rozumując sens tego spotkania, żądali obecności przedstawicieli OUG oraz ekspertów górnictwa i znawców prawa górniczego a także dyrektora SM "Cuprum". W części zaś przeznaczony na pytania poruszali tak wiele spraw, że nie sposób je wszystkie przedstawić. Tym bardziej, że były to przede wszystkim stwierdzenia i zarzuty.

Pytano np. burmistrza jak będzie bronił mieszkańców przed ZG "Rudna", stwierdzając jednocześnie, że jak do tej pory, to tego nie robi - rosną bowiem czynsze za mieszkania, nasilają się awarie sieci wodnych i kanalizacyjnych, zarzucano przy tym, że tak burmistrz jak i rada prą do zawarcia porozumienia. Domyślano się też dlaczego: "Wiadomo o co chodzi, Rada chce się wzbogacić, chce mieć pieniądze, budować szkołę, a podpisuje wyrok na miasto".

Powszechna wśród zebranych była obawa o losy miasta. Już w tej chwili mieszkańcy silnie odczuwają skutki działalności kopalni. Co będzie, gdy naruszy się filar ochronny miasta? Strach mieszkańców jest tym większy, iż, co wielokrotnie na tym spotkaniu podkreślono, znana jest wszystkim jakość wznoszonych dawniej budynków. Zastanawiano się nad tym, dlaczego nad złożami rudy powstało tak duże miasto, po co budowano wieżowce, kto da gwarancję, że przyroda zachowa się tak jak przewidują kopalnie? "W negocjowanym porozumieniu jest mowa o tym, że co 12 miesięcy mieszkania będą przeglądane - a jeśli w ciągu roku mieszkanie przestanie istnieć?" - padła wątpliwość.

Zebrani mieli też wątpliwości, czy przy podpisywaniu porozumienia ZG "Rudna" są właściwą reprezentacją - jest to przecież zakład KGiIM, a nie samodzielne przedsiębiorstwo. Interesowało też zebranych, jakie zyski będą mieć mieszkańcy Polkowic z eksploatacji rud miedzi, bo jak dotąd to mają same straty.

Coraz częściej zabierający głos podkreślali, że są przeciwni porozumieniu. W rosnącej temperaturze spotkania pojawił się nawet pogląd podważający sens zorganizowanego spotkania: "Czy prezydent Bytomia jest fachowcem od górnictwa, bo jeśli nie, to jest tu niepotrzebny, my go tu nie chcemy". Zebrani chcieli też wiedzieć, czy będzie zorganizowane referendum w sprawie eksploatacji złóż w filarze ochronnym. Burmistrz Polkowic odpowiedział od razu, że nie, bo w świetle aktualnie obowiązującego prawa kto inny decyduje o eksploatacji rudy miedzi w tym obszarze. Oświadczenie to wzbudziło nową falę zarzutów pod adresem władz miasta - "Jeśli nie mamy nic do gadania, to po co tu się zebraliśmy. Zarząd Gminy wybrany został na kilka lat, podpisze porozumienie, potem będzie kto inny u władzy, a szkody pozostaną".

W tym momencie głos zabrał prezydent Bytomia: "W sumie dobrze, że jest prezydent Bytomia, Polkowiczanie mogą się przeciwie dowiedzieć, jak podobne problemy załatwiane są w Bytomiu". **J. Paczocha** był też zaskoczony tym, że mieszkańcy Polkowic tak silnie atakują władze naszego miasta, zdaniem prezydenta Bytomia nie one odpowiadają za przeszłość, a sam fakt publicznego omawiania projektu porozumienia dobrze świadczy o nowych gospodarzach miasta.

Następnie parę słów powiedział o so-

bie. Prezydentem Bytomia - miasta o 250 tys. mieszkańców - jest od pół roku, ukończył AGII, pracował w górnictwie, był działaczem "Solidarności" górniczej, zajmował się dość długo problematyką szkód górniczych. Mówiąc o sytuacji Bytomia, stwierdził, że jest tam znacznie gorzej niż tu. Tam teren obniża się o kilkanaście metrów, zagrożone są setki mieszkań, jest jeszcze więcej zaszłości a wydobywanie węgla w filarze ochronnym miasta odbywa się w pokładach leżących na różnych poziomach. Istotną różnicą między eksploatacją złóż miedzi i złóż węgla polega na tym, że miedź zalega na jednym poziomie i kopalnie po wydobyciu złóż nie wracają już na ten sam teren. W przypadku złóż węgla eksploatacja odbywa się na tym samym obszarze przez wiele lat na coraz to innych poziomach. Jest też zdania, że miedź jest zbyt ważna dla kraju, by można było spodziewać się wstrzymania eksploatacji. J. Paczocha stwierdził również, iż za szkody górnicze odpowiada sprawca, tak więc koniecznym jest udowodnienie związku między szkodą a działalnością kopalni. W Bytomiu zajmuje się tym niezależna komisja ekspertów.

O tym problemie mówił również dyr. Chyra. Według niego nowa dyrekcja ZG "Rudna" prezentuje nowy sposób myślenia i negatywnie będzie odnosić się tylko do takich zgłoszeń o szkodach, które niewątpliwie nie są związane ze specyfiką miasta. Natomiast w przypadkach, gdy można uznać związek między szkodą a górnictwem bez uciekania się do wyższych instancji, kopalnia będzie dążyć do ugody.

Tak dyr. Chyra jak i inni przedstawiciele kopalni starali się udzielić wyczerpujących odpowiedzi na pytania z sali. Nie zawsze jednak zebrani dawali się przekonać. Mnóstwo wątpliwości ciągle wzbudzała eksploatacja na podsadzkę płynną - czy będzie prowadzona zgodnie z wymogami. Jak się okazało, prezydent Bytomia tego dnia wraz z przedstawicielami Urzędu Gminy był na dole i zapewniał, że jest to robione właściwie.

Spotkanie trwające 2,5 godz. nie rozwiązało wszystkich problemów, z którymi mieszkańcy przyszli do D.K. "Impresja". Byłoby to oczywiście niemożliwe, stąd też warta podkreślenia jest uwaga jednego z zebranych, kończąca właściwie to spotkanie: "Co tu gadać o szczegółach, technice, nam chodzi o to, żeby było bezpiecznie, jak najmniej szkód, a za to, co kopalnie zawinią, niech płacą.

(m.)

FINAL

Final wielomiesięcznych negocjacji rozegrał się 2 lutego br. Jak zwykle mocno obsadzona ekipa "Rudnej" została wzmocniona przez Alfreda Kosiorowskiego, inspektora Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu.

Podczas trwającej pięć i pół godziny dyskusji radni sprawozdawcy przedstawili wnioski i uwagi, które zrodziły się podczas wcześniejszych spotkań połączonych komisji Rady Miejskiej. Na postawione pytania, które w ogromnej większości pokrywały się z wątpliwościami sformułowanymi już na wcześniejszych spotkaniach, odpowiadał burmistrz reprezentujący Zarząd Gminy, odpowiedzi udzielali także reprezentanci kopalni.

Po wprowadzeniu do tekstu porozumienia pewnych poprawek i uzupełnień poddano je głosowaniu. Za przyjęciem tego

dokumentu głosowało 18 radnych, 2 było przeciwnych, 2 wstrzymało się od głosu.

Obecnie tekst porozumienia wraz z przedstawionym przez ZG "Rudna" planem eksploatacji na lata 1991-1995 zostanie przedstawiony Okręgowemu Urzędowi Górniczemu, który podejmie ostateczną decyzję co do wydobycia rudy z filara mias.a. Należy przypuszczać, że będzie to decyzja zezwalająca na tę eksploatację. Przyszłość pokaże, czy zapewnienia kopalni, które padły w toku dyskusji a dotyczyły gwarancji bezpieczeństwa, utrzymania rygorów technologicznych wydobycia z podsadzką hydrauliczną, dobrej woli zakładu w rozstrzygnięciu wszystkich kwestii związanych z usuwaniem szkód, a także świadczeń dla miasta, zostaną dotrzymane. Gdyby tak się nie stało, porozumienie daje miastu możliwość wycofania się z podjętych ustaleń.

(w.)

USŁUGI PLASTYCZNE LITERNICTWO



szylidy - reklamy - tablice
afisze - wizytówki
szablony i inne

Polkowice, ul.11 Lutego 1/1
tel. 45 11 02 (po 16-tej)

Prywatne kursy nauki jazdy

Zajęcia przeprowadzane na
samochodzie Volkswagen Golf

Cena konkurencyjna

zgłoszenia przyjmowane są w
Polkowicach,
ul. Ratowników 10/3
w godzinach od 8.00 do 16.00.

Wypożyczalnia kaset video ul. Głogowska 19a

oferuje:

atrakcyjne tytuły, dobrą
jakość, szeroki wybór
kaset oraz

video filmowanie:

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne.

Zapraszamy codziennie
od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

Z archiwum

Dziś kilka ciekawostek sprzed 20 lat:

"Z UKOSA"

"KALKULATORZY"

Osobliwą kalkulację stosuje kłownik polkowiecki jadłodajni "Sma-kosz". Za połówkę chleba żąda 6 zł. Widać, jedno "ciachnięcie" nożem kosztuje tu złotówkę, skoro w drugim miejscowym lokalu za taką samą porcję chleba płaci się 5 zł - piszą do nas Czytelnicy.

JAK NIE REMANENT, TO SPRZĄTANIE

Na terenie szybów wschodnich kopalni "Polkowice" czynny jest kiosk spożywczy. Placówka ta raczej niewielka, a mimo to remanent w dniu 21 lutego trwał cały dzień. Następnego dnia kiosk znów był nieczynny. Bo zarządzono sprzątanie. Aż dziw brał, powiadali górnicy, że trzeciego dnia personel nie świętował...

Czy wiecie, że

... w Polkowicach, najmłodszym mieście dolnośląskim, przystąpiono do urządzania parku? Zakłada się tam kwietniki i klomby, porządkuje aleje spacerowe, trawniki itp. Po zakończeniu tych prac mieszkańcy miasta będą nareszcie mieli gdzie spacerować i odpoczywać po pracy i w dni świąteczne.

Oprócz parku powstaje też ogródek jordanowski wyposażony we wszystko, co jest potrzebne dzieciom do zabawy - w piaskownicę, zjeżdżalnię, huśtawki itp.

Znaczną część prac zarówno przy urządzaniu parku jak i ogródka jordanowskiego wykonuje się w czynnie społecznym.



NA FALI I POD WIATR (3)

Wyjeżdżamy z Nexo drogą na północ. Jedziemy wydzielonym specjalnie dla rowerów pasem drogi. Cały Bornholm jest przeciętany gęstą siecią cyklostrad, które często odrywają się od szos samochodowych i pozwalają ujrzeć wyspę z jedynej, niemożliwej dla podróżujących samochodami, perspektywy. Zaraz za Nexo kierunkowskaz z napisem "Cyklavej" kieruje nas na taką wydzieloną cyklostradę. Asfaltowa droga szerokości około 2 m prowadzi nas przez teren, gdzie znajdują się uprawne pola o olbrzymiej powierzchni. Jesteśmy trochę zaskoczeni, bo stworzyliśmy sobie nieprawdziwy, jak się okazuje, obraz wyspy. Sądziliśmy, że rybołówstwo i związany z nim przemysł przetwórczy zdecydowanie dominuje na Bornholmie, a okazuje się, że jedziemy pośród wielkich upraw zbóż, kukurydzy i konopi. Zaskakuje nas brak wiosek. Gdzieś tam tylko dostrzegamy pojedyncze zabudowania gospodarcze. Dziwimy się, jak indywidualni rolnicy mogą "obrobić" taką ilość ziemi. "Bez PGR-u to niemożliwe" - ktoś z uśmiechem powątpiewa.

Jesteśmy zachwyceni pogodą, która zrobiła nam miły prezent. Dzisiejszy dzień jest pierwszym słonecznym dniem od początku rejsu. Wieje silny wiatr, ale słońce dodatkowo jeszcze dodaje uroku otaczającym nas widokom. W pewnym momencie wszyscy wydajemy okrzyk zachwytu - zza wzgórza wychyla się piękny biały wiatrak, podjeżdżamy bliżej. W wiatraku znajduje się galeria sztuki i kawiarnia. Robimy kilka zdjęć pamiątkowych i jedziemy dalej.

Przed nami małe miasteczko i port zarazem. Nazywa się Arsdale. Jedno jest zresztą tylko na Bornholmie miasto nie będące portem, ale leży w zupełnie innym miejscu, daleko od trasy naszej wycieczki. Zatrzymujemy się i schodzimy w stronę morza, aby przyjrzeć się wejściu do portu. Zbytek, nasz kapitan, chce mieć orientację na wypadek ewentualnej konieczności wypłynięcia do niego.

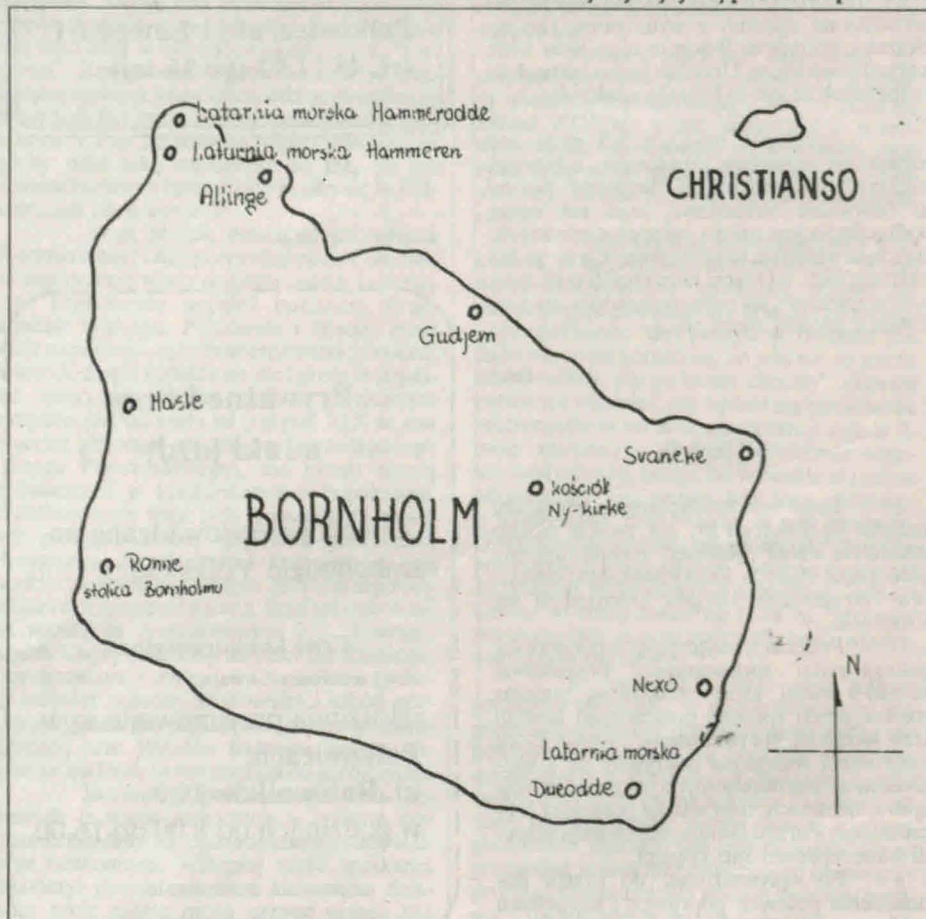
Jedziemy dalej. Przed nami kolejne miasto Svaneke. Dostrzegamy już latarnię morską o takiej samej nazwie. Przypominamy sobie z Irkiem, jak światło tej właśnie latarni wyznaczało nam granicę,

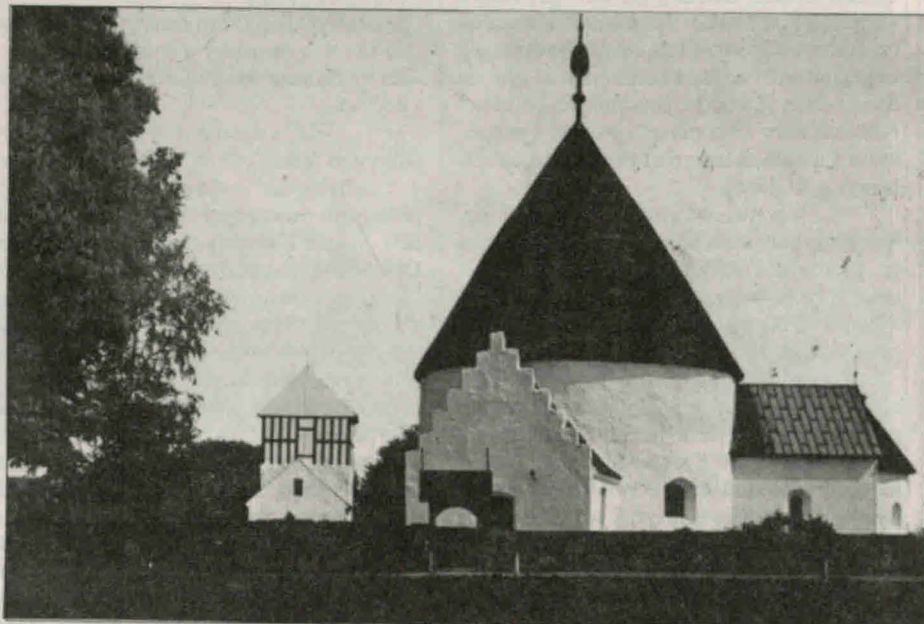
poza którą rok wcześniej podczas silnego sztormu nie mogliśmy wypłynąć, gdyż wyspa dawała nam pewne schronienie od szalejącego zachodniego wiatru. Wjeżdżamy do Svaneke i od razu kierujemy się do portu. Tam odbieramy cumy od wymęczonych Czechów. Widać, że morze trochę ich sponiewierało. My ich rozumiemy, szczególnie w oczach Majki dostrzec można sporo współczucia. Zamykamy blokady na rowerach i idziemy zwiedzać miasto. Kupu-

jemy widokówki, w hotelu dostajemy kilka turystycznych informatorów, na wystawionym na ulicy straganie z książkami dostrzegamy przetłumaczoną na duński książkę Lecha Wałęsy. Wracamy do portu i rowerami podjeżdżamy do pięknego kościoła w centrum miasteczka. Spacerujemy po uroczym cmentarzyku. Wysypane żwirem alejki, brak nagrobków takich jak u nas, są tylko niewielkie kamienie z napisami nagrobnymi. Intryguje nas grób oficera rosyjskiej marynarki, który został pochowany w 1917 r. Nieznajomość duńskiego nie pozwala nam zrozumieć, skąd ów Rosjanin tam się wziął.

Wchodzimy do wnętrza kościoła. Przy wejściu równiutko ułożone psalterze, a na bocznych ścianach numery psalmów, które mają być czytane przez wiernych. Wnętrze proste, o wiele surowsze niż wystrój kościołów katolickich, lecz zainteresowanie nasze wzbudza wiszący nad nawą przepiękny model żaglowca. Jak przekonamy się później, zwyczaj ten jest właściwy wszystkim kościołom na Bornholmie.

Wsiadamy na nasze maszyny i wyjeżdżamy ze Svaneke, kierując się tym razem na zachód, w głąb lądu. Gdy zaczniemy się wspinać na znajdujące się za miastem wzgórza, poczuwamy wiejący prosto w twarz bardzo silny wiatr. Do tego droga robi się coraz bardziej stroma. Nawet najwytrzymalsi pedałowają z wielkim wysiłkiem. W pewnym momencie Majka zsiada z roweru i rozdzierająco krzyczy: "Papu!". Wszyscy wybuchają śmiechem. Nie dość, że przez trzy doby jeść nie dali, to jeszcze wsadzili na rower i kazali pedałowac pod górę i pod wiatr. Szukamy zaciszniejszego miejsca i jemy posiłek. Chleb i konserwy znikają błyskawicznie, a dwa zabrane na wyprawę noże wszyscy wyrwają sobie z rąk. Potem





każdy popija butelką "żywca", co może nie najlepiej świadczy o nas jako użytkowników publicznej drogi, ale po prostu nic innego nie mieliśmy na jachcie.

Jedziemy dalej. Po dojechaniu na szczyt wzniesienia jazda staje się łatwiejsza. Skręcamy na południe, kierując się drogą w stronę Nexo. Po drodze miła niespodzianka. Stojący na otwartej przestrzeni kościół. Nigdzie w zasięgu wzroku nie widać żadnych zabudowań. Jest to jeden z czterech znajdujących się na wyspie okrągłych kościołów, które były także twierdzami. Ny-kiрке w języku duńskim oznacza nowy kościół, nazwa trochę dziwna, jeżeli wziąć pod uwagę, że budowla powstała w XII i XIII wieku. Duża okrągła rotunda z brązowym dachem i dobudowaną nawą i absydą, biel otynkowanych murów, obok wolno stojąca dzwonnica, niewielki cmentarzyk, a całość ogrodzona kamiennym murem. Wewnątrz jakby sień, gdzie leżą foldery turystyczne i pamiątkowa księga, do której się wpisujemy, kolejne drzwi otoczone XII-wiecznym portalem. Nad nawą zawieszony żaglowiec, już teraz nas nie zaskakuje.



Spędzamy w kościele sporo czasu, tak bardzo nam się w nim poboba.

Jedziemy dalej. Za godzinę staniamy na szczycie wzniesienia, z którego zobaczymy morze i leżące w dole Nexo. Zjeżdżamy z góry do miasta inną drogą, niż z niego wyjechaliśmy. Jesteśmy zmęczeni, ale szczęśliwi. Niektórzy z nas chcą kontynuować wycieczkę, bo jest dopiero godzina 14-ta. Bierzymy do plecaka kolejne konserwy, trochę chleba i po jednej butelce piwa. Ruszamy, tym razem w szóstkę, na południe. Naszym celem ma być latarnia morska Dueodde, z którą wraz z Irkiem wiążemy te same wspomnienia, co z latarnią w Svaneke.

Jedziemy wzdłuż wybrzeża, mijając wczasowe miejscowości i ładne plaże. Po dwóch godzinach jesteśmy na najbardziej wysuniętym na południe skrawku Bornholmu. Nad nami wysoki, biały, sześciokątny graniastosłup latarni Dueodde. Chcemy wejść na górę, ale okazuje się, że do automatu trzeba wrzucić po 4 korony "od lepka". My posiadamy tylko 10 marek niemieckich w jednym banknocie. Chcemy te pieniądze wymienić u pewnego Duńczyka wychodzącego właśnie z rodziną z latarni. On z kolei nie ma tyłu koron. W końcu wrzucą do automatu potrzebną ilość pieniędzy, zapraszając nas do środka. Nie pozostaje nam nic innego jak serdecznie podziękować i zaprosić go kurtuazyjnie do Polski. Wchodzimy po schodach do góry, skąd podziwiamy południowo-zachodnie wybrzeże Bornholmu. Widzimy las, w którym wydmy pochłaniają wysokie sosny. Wiatr nadal jest bardzo silny. Z niepokojem myślimy o jutrzejszej żegludze.

Schodzimy na dół, dosiadamy naszych dwukołowych rumaków i wracamy na jacht. Droga powrotna upływa pod znakiem szukania takiej pozycji, która pozwoliłaby zminimalizować odczucia, jakich dostarczają nam rowerowe siodełka. Nikomu jednak się to nie udaje. Kończymy dzień z blisko pięćdziesięcioma kilometrami w nogach i z bólem siedzeń. Nie przypuszczaliśmy, że żeglarstwo to taki wyczerpujący sport.

(Cdn.)
Waldemar Gajaszek

UWAGA POLKOWICCY ŻEGLARZE

Publikujemy plany organizowany przez Jacht Klub Zagłębia Miedziowego "Chalkos" rejsów mazurskich, obozów szkoleniowych i kursów na stopnie żeglarskie:

Terminy rejsów na jachtach typu "Carina" i "Venus" po Wielkich Jeziorach Mazurskich:

1. 15.06. - 29.06.
2. 29.06. - 13.07.
3. 13.07. - 27.07.
4. 27.07. - 10.08.
5. 10.08. - 24.08.
6. 24.08. - 07.09.

Terminy turnusów na obozach żeglarskich "ŻAGLE 91" organizowanych dla dzieci i młodzieży:

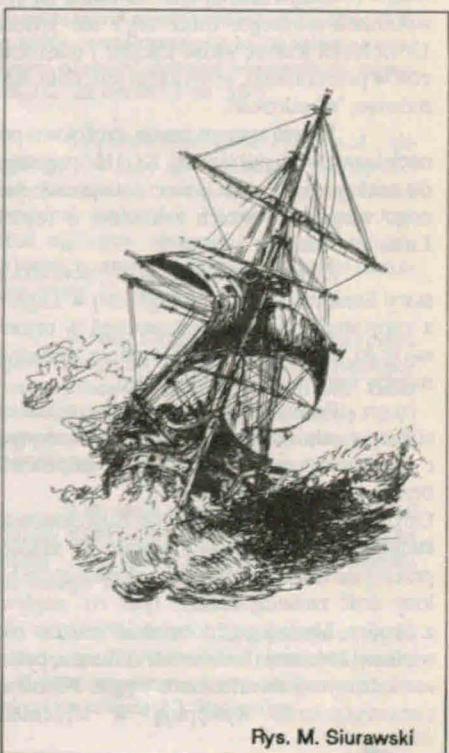
- I turnus - 24.06. - 12.07.
- II turnus - 15.07. - 02.08.
- III turnus - 05.08. - 23.08.

Ponadto Jacht Klub "Chalkos" informuje, że w marcu, kwietniu i maju organizuje teoretyczne kursy na stopień żeglarska jachtowego i sternika jachtowego dla młodzieży następujących szkół:

- Technikum Górnicza Rud w Lubinie
- Zespół Szkół Zawodowych Górnicwa w Lubinie (ul. Legnicka)
- Zespół Szkół Hutniczych w Głogowie
- Zespół Szkół Górniczych w Legnicy
- Zespół Szkół Górniczych w Bolesławcu

Examinacje dla młodzieży odbędą się na obozach żeglarskich, natomiast dla kandydatów spoza wymienionych szkół między 16 a 31 maja br.

Informacji dostarcza i zapisy przyjmuje Jacht Klub "Chalkos" w Lubinie, ul. M. Curie-Skłodowskiej 48, telefon: 46-10-10.



Fys. M. Siurawski

CZYM ODDYCHAMY W POLKOWICACH (2)

W poprzednim numerze "Gazety Polkowickiej" starałam się uzmysłowić czytelnikom, jak trudne jest w naszych warunkach prowadzenie badań czystości powietrza. Niemniej jednak badania takie są prowadzone, a zajmuję się tym Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie, która przedstawiła wyniki badań w roku 1989 na życzenie ówczesnych władz terenowych.

Stacja prowadziła pomiary w dwóch punktach kontrolnych, tj. przy ul. Górnej i koło przychodni. Częstotliwość pobierania próbek wahała się w granicach 1-4 razy w miesiącu. Czas jednego opróbowania wynosił 30 minut. Kontrolowano opad pyłu, jego skład oraz stężenia następujących zanieczyszczeń gazowych: dwutlenku siarki, kwasu siarkowego, tlenków azotu, fluoru i dwusiarczku węgla. Po rocznych obserwacjach stwierdzono, że pył nie stanowi problemu dla Polkowic. Przy normie 200 ton/rok/km² stwierdzono średni opad 31,4 t/rok/km². Podobnie nie stwierdzono naruszenia normy dopuszczalnego stężenia dwutlenku siarki. Natomiast pozostałe składniki gazowe przekraczały wartości dopuszczalne dwu a nawet pięciokrotnie, a procent wyników przekraczających normę wyniósł odpowiednio dla:

- kwasu siarkowego - 22%
- dwusiarczku węgla - 16%
- fluoru - 10%
- tlenków azotu - 4%

Oczywiście opinia nie miała na celu wskazania winnego, toteż tego nie zrobiła. Utwierdziła jednak władze lokalne i mieszkańców w przekonaniu, że sytuacja jest, delikatnie mówiąc, "niezdrowa".

W tym samym czasie, częściowo pod naciskiem opinii publicznej, KGIIM przystąpił do analizy uciążliwości powietrza atmosferycznego wszystkich swoich zakładów w rejonie Lubina - Polkowic - Rudnej.

Zwrócił się zatem do Wojewódzkiej stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy z zapytaniem o tło zanieczyszczeń w rejonie swojego oddziaływania. Zapytanie dotyczyło między innymi miasta Polkowice.

Pomijając obowiązującą w tej materii stylistykę, służącą formułowaniu precyzyjnych i jednoznacznych stwierdzeń, odpowiedź brzmiała mniej więcej tak:

Gdyby w rejonie Polkowic nie funkcjonowały żadne kopalnie ani towarzyszące im zakłady przemysłu miedziowego, to i tak powietrze byłoby dość zanieczyszczone tym, co napływa z okolicy. Można go "dobrudzić" bardzo niewielkimi ilościami tlenków siarki i azotu, pyłem zawieszonym i dwutlenkiem węgla. Pozostałe zanieczyszczenia występują w stężeniach

bardzo niskich, dalekich od wartości limitowanych. (Pod hasłem "pozostałe zanieczyszczenia" mieściło się aż 25 spośród 44 substancji umieszczonych na liście Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Pozostałe 19 pominięto jako, że występowanie ich w atmosferze nie było związane z działalnością KGIIM).

Na tym informacja skończyła się, Stacja nie podała na jakiej podstawie ustalono tło, jak również nie udzieliła odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty stan zanieczyszczenia powietrza w Polkowicach według prowadzonych pomiarów imisji.

Wobec powyższego projektant wyliczył graniczne maksymalne wartości stężeń, przy założeniu, że na tło nałożą się zanieczyszczenia pochodzące z zakładów pracy. Podsumowanie wyliczeń dało odpowiedź, z której wynika, że może się zdarzyć, iż w Polkowicach przy najbardziej niekorzystnych warunkach atmosferycznych, w okresie szczytu ogrzewczego pojawi się ponadnormalne stężenie dwutlenku siarki bądź tlenków azotu. Incydenty występują kilka razy w roku, trwają po kilka godzin, a maksymalne wartości przekraczają normy nieznacznie. W świetle obowiązującego prawa taka sytuacja jest dopuszczalna, mało dokuczliwa i w efekcie nie wymaga żadnych radykalnych zmian. Znaczenie gorzej jest z dwusiarczkiem węgla. Wg wyliczeń wynika, że wszystkie przepisy dotyczące czasów trwania, krotności i częstotliwości przekroczeń są łamane. Pozostałe zanieczyszczenia w ogóle nie osiągają granicznych wartości.

Opinia powyższa o czystości atmosfery została uznana przez wszystkie zainteresowane organa administracji państwowej i wykorzystana do zatwierdzenia dopuszczalnych emisji oraz programów ochronny atmosfery zakładów KGIIM.

Zgodnie z logiką przyjętą we wstępie zwrócimy się po odpowiedź o czystości powietrza w Polkowicach do osób "dobrze poinformowanych". One bez namysłu wydadzą autorytatywną opinię, nie zmacną - jak sądzą - żadną tendencyjną wiedzę.

Profesjonalista zastrzegalby, że:

- wszystkie stwierdzenia obarczone są jakimś błędem, zatem wnioski są prawdopodobne a nie pewne,
- zbiór wyników dotychczas skompletowanych jest zbyt skąpy, aby go uogólniać,
- nie do końca wiadomo w jakim stopniu wspomniane we wstępie najwyższe dopuszczalne stężenia zabezpieczają ludzi przed szkodliwym oddziaływaniem wymienionych w rozporządzeniu substancji, a ponadto czy lista jest pełna,
- krótki okres obserwacji podwarza możliwość prognozowania.

Takie wątpliwości nie dręczą "dobrze poinformowanej" osoby. Ona wie i rozpowszechnia autorytatywnie wiadomości o tym, że: - kopalnie trują ponad wszelką miarę; szczególnie nocą,

- hałdy kamienia (nawet zrekultywowane) promieniują, aż liczniki świecą,
- jedzenie strute miedzią i ołowiem przewodzi

- prąd elektryczny,
- deszcz wyplukuje z atmosfery takie ilości kwasu aż robią się dziury w chodnikach,
- dzieci chorują wyłącznie od złego powietrza,
- itd., itp...

Za wszystko odpowiada kopalnia (wszystko jedno która). Zatem powinna czuć się nie tylko nad swoją emisją, ale także objąć parasolem ochronnym działań prewencyjnych całe miasto i wszystkich jego mieszkańców. Opinia nie uwzględnia problemu brudnych ulic, skąd tumany pyłu trafiają do płuc. Opinia zapomina o braku miejskiego śmietnika, gdzie tak jak w cywilizowanym świecie, powinno się prowadzić detoksyzację i kompostowanie odpadów. Opinia pomija problem złej lokalizacji parkingów i funkcjonowania przeróżnych warsztatów mechanicznych w środku miasta, które stanowią zasobny magazyn ołowiu dla mieszkańców. Opinia nie widzi niskich kominów z pióropuszcami czarnego dymu będącego koncentratem benzo-alfa-pirenu, węglowodorów, sadzy, dwutlenku siarki i azotu. Opinia rozgrzesza bardzo liczne grono użytkowników atmosfery (praktycznie każdego użytkownika, o ile nie nazywa się kopalnią) zwalniając ich z obowiązku podejmowania jakichkolwiek działań ograniczających uciążliwość. Osoba "dobrze poinformowana" sformułuje i powieli właśnie takie przekonania, bo tylko one usprawiedliwiają bierne wyczekiwanie na bliżej nie określoną - ogólną poprawę.

Jak zatem powinna wyglądać odpowiedź na pytanie zadane w tytule: Czym oddychamy w Polkowicach? Najuczciwsza odpowiedź brzmiałaby: dokładnie nie wiadomo. Chyba powietrze jest wystarczająco czyste. Ale może się zdarzyć, że będzie w nim zbyt dużo dwusiarczku węgla, dwutlenku siarki, tlenków azotu czy zawieszono pyłu. Oczywiście, kiedy się to zdarzy, to nawet nie zauważymy tego. I tak będzie do czasu, dopóki nie nastąpi uporządkowanie sposobów pobierania prób do analiz, ustanowienie co i jak należy badać, zastąpienie krótkich losowych badań badaniami ciągłymi, tj. obejmującymi wszystkie godziny w ciągu doby i wszystkie doby w ciągu roku.

Zamiast klócić się i dywagować, czy dobrze jest czy źle, należy zjednoczyć wszystkie wysiłki, aby zainstalować w mieście dobrze wyposażony punkt kontrolny, taki, jaki obsługuje miasto Lubin (kiosk obok COIT-u, KGIIM bądź zbiornika "Żelazny Most" - własność ZG "Rudna"). A potem starać się, aby był stale czynny, aby włączyć go w ogólnopolską sieć punktów pomiarowych, co umożliwi nie tylko bieżące kontrole czystości powietrza w punkcie kontrolnym, ale pozwoli prognozować, co będzie wieczorem lub jutro. Dopiero wtedy gospodarze miasta będą mogli podjąć mądre decyzje np. o wstrzymaniu produkcji ksantogenu na jakiś najgorszy dzień lub ograniczeniu ruchu pojazdów na biegnącej środkiem osiedla ulicy albo też zabezpieczeniu ogródków działkowych gęstym żywopłotem.

Trawienie energii tylko na szukanie winnych, na pewno niczego nie zmieni.

Aleksandra Dąbrowska



OCHRONA ŚRODOWISKA W HOLANDII

Na przełomie września i października przebywałam w holenderskiej prowincji Noord i Holland na stażu zorganizowanym przez Departament Nauki i Propagowania Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. To, co tam zobaczyłam, wydało mi się na tyle ciekawe, a przez tworzenie analogii z naszymi warunkami być może na tyle płodne, iż postanowiłam podzielić się moimi holenderskimi doświadczeniami z czytelnikami.

Dienst Milieun en Water to nazwa urzędu prowincji, który jest odpowiednikiem Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Polsce. Urząd zatrudnia około 60 osób, w większości inspektorów współpracujących z większymi zakładami na terenie prowincji. Mniejsze zakłady podlegają bowiem administracji terenowej. Urząd prowadzi samodzielną politykę prowincji w zakresie ochrony atmosfery, nadzwyczajnych zagrożeń, zagospodarowania odpadów oraz w zakresie hałasu. Gospodarką wodną zajmuje się w niewielkim zakresie, gdyż dziedzina ta należy do urzędów wodnych, których obszary działalności nie pokrywają się z granicami administracyjnymi prowincji. Urząd prowincji ustala dopuszczalne normy emisji na swoim terenie, wydaje decyzje dla zakładów i ponosi za to odpowiedzialność prawną. Ponadto kontroluje zakłady i współpracuje z nimi w zakresie doboru technologii i urządzeń ochrony środowiska, może karać zakłady lub decydować o ich zamknięciu. W praktyce zdarzają się przypadki zamknięcia zakładu, lecz nie stosuje się sankcji karnych finansowych.

Urząd prowincji dysponuje własnym laboratorium i sprzętem do obliczania emisji, ma możliwość korzystania z wyników sieci krajowej, dysponuje samochodem ze sprzętem do pomiarów natężenia hałasu oraz kilkoma samochodami służbowymi. Każdy z inspektorów środowiska współpracuje z kilkoma lub kilkunastoma zakładami pracy. Rola owych inspektorów polega głównie na nakłanianiu metodą perswazji władz zakładów do wdrażania ulpszeń w zakresie ochrony środowiska. Wielu z nich dysponuje komputerami do gromadzenia danych i wykonywania obliczeń. Raz w miesiącu pracownicy urzędu spotykają się, aby w luźnej, towarzyskiej atmosferze wysłuchać fachowego referatu przygotowanego przez jednego z pracowników i przedyskutować podniesiony temat.

Ochrona środowiska a holenderskie prawo

Prawo ochrony środowiska w Holandii zostało ustanowione w 1972 r. Powstały centralne władze ochrony środowiska, władze prowincjonalne (12 prowincji) o bardzo dużej samodzielności oraz setki urzędów lokalnych.

Prawo nie ustala opłat za emisję do atmosfery ani za składowanie odpadów, nie ustala również jednostkowych stawek kar za przekraczanie wartości dopuszczalnych. Opłaty dotyczą jedynie ładunku niektórych zanieczyszczeń zrzucanych w ściekach. Kary mogą mieć charakter jednorazowych mandatów dla zakładu w wysokości uznaną przez urząd, lecz praktycznie ich się nie stosuje. Za największą karę uznaje się podanie do prasy infor-

macji o nieprzestrzeganiu przez zakład warunków dopuszczalnej emisji.

Wydawanie decyzji o dopuszczalnych wskaźnikach emisji.

W przypadku budowy nowego zakładu lub zmian technologiczno-produkcyjnych związanych ze zmianą emisji zakład (czyli główny zainteresowany) przedkłada do urzędu opracowanie projektowe określające dane produkcyjne, technologiczne, rodzaje zastosowanych urządzeń ochrony środowiska oraz przewidywaną wielkość emisji. Obliczenia rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń wykonują w ramach swoich obowiązków pracownicy urzędu. W przeciągu miesiąca urząd zobowiązany jest odpowiedzieć zakładowi, czy przedstawiony materiał jest kompletny i wystarczający.

Jeżeli urząd akceptuje materiały, musi w ciągu dwóch tygodni opublikować w prasie informację o tym, że dany zakład chce wybudować określony obiekt w określonym miejscu i z czym to się będzie wiązało. Każdy mieszkaniec może się zapoznać z materiałami znajdującymi się w urzędzie.

W przeciągu miesiąca różne instytucje jak i indywidualni mieszkańcy mogą zgłaszać pisemnie uzasadnione obiektywne uwagi. Przez następne dwa miesiące trwa dyskusja z autorami zastrzeżeń. Dyskusję prowadzą pracownicy urzędu, a przedstawiciele zakładu mogą jedynie być im pomocni w szczegółach. Po upływie dwóch miesięcy urząd ponownie ogłasza w prasie, że planuje wydać zezwolenie dla zakładu na budowę określonego obiektu. Jednocześnie informacja taka jest wysyłana do osób, które wnoszą zastrzeżenia. W przeciągu następnego tygodnia mieszkańcy ponownie mogą zgłaszać obiektywne uwagi, ale tylko ci, którzy poprzednio je zgłaszali lub ci, którzy udowodnią, że w czasie poprzedniego miesiąca nie mogli tego zrobić z powodu choroby lub wyjazdu. Następuje kolejny okres rozpatrywania obiektywnej uwagi. Po upływie maksymalnie 7 miesięcy od daty złożenia kompletnego wniosku przez zakład urząd musi wydać decyzję o dopuszczalnych wskaźnikach. W czasie trwania całej dyskusji urząd wykonuje obliczenia rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w zakresie, jaki uznaje za stosowny. Kopię decyzji otrzymują wszyscy mieszkańcy biorący udział w dyskusji I i II stopnia. Decyzja uprawomocnia się po upływie jednego miesiąca. Zostaje zawieszona tylko w przypadku, gdy któraś ze stron zaskarżających decyzję zwróci się o jej zawieszenie. Urząd wydaje decyzję na czas nieokreślony, stara się jednak ją uaktualniać raz na 10 lat, jeżeli w zakładzie wystąpi wiele zmian technologicznych.

W następnym numerze przedstawię inne zagadnienia wiążące się z ochroną środowiska w Holandii, wierząc, że posłużą one być może do przemyśleń nad rozwiązaniem tego problemu w naszym mocno przecież przemysłowym regionie.

Helena Byrdziak

POZA PRAWEM

W nocy z 20 na 21 grudnia ub. roku przy ul. Górników 17 nieznanymi sprawcami skradł samochodowy bagażnik dachowy z samochodu Fiat 126p nr rej. LGG-3264 o wart. ok. 100.000 zł.

23 grudnia ub. roku nieznanymi sprawcami skradł motorower marki Ogar nr rej. LGF-0267 o wartości ok. 1,6 mln zł. na szkodę M. J. zam. w Suchej Górze.

23 grudnia ub. roku o godz. 3.00 na klatce schodowej przy ul. Stowaiańskiej ujawniono zwłoki G.O. lat 50. Lekarz określił, że przypuszczalną przyczyną zgonu był atak serca. Nie stwierdzono działań osób trzecich.

W nocy z 22 na 23 grudnia przy ul. K.B. Kominka nieznanymi sprawcami wybił kamieniem okna w sklepie "Cepelia" i przez powstały otwór zabral insygnia górnicze, dwie miniaturowe armaty i świecznik. Straty 1.208.960 zł.

28 grudnia ub. roku A.R. skradł na szkodę swej matki pieniądze w kwocie 1 mln zł, gitarę i torbę podróżną. Łączna suma strat 1,7 mln zł.

28 grudnia ub. roku przy ul. K.B. Kominka dwóch nieznanymi sprawcami bez powodu pobito W.P., który doznał obrażeń ciała. W wyniku podjętych działań ustalono, że sprawcami są J.S. i W.M.

W nocy z 2 na 3 stycznia w Moskorzynie nieznanymi sprawcami po wejściu na dach sklepu wywieźli w nim otwór, przez który dokonali kradzieży z wnętrza sklepu 160 butelek wina o wartości 1940 tys. zł na szkodę GS "Sch".

4 stycznia na wniosek Komisariatu Policji w Polkowicach Prokurator Rejonowy w Lubinie zastosował areszt tymczasowy wobec G.G. ur. w 1970r., podejrzanego o to, że działając wraz z innymi osobami dokonał włamania do mieszkani J.O. 22 września ub. roku.

5 stycznia około godz. 21.00 na ul. Dąbrowskiego kierujący samochodem Polonez Z.T. stracił panowanie nad kierownicą na skutek nadmiernej szybkości. Pasażer pojazdu A.U. doznał ogólnych obrażeń i wstrząsu mózgu, przebywał w szpitalu. Samochód został uszkodzony na ok. 15 mln zł.

W nocy z 7 na 8 stycznia z terenu placu magazynowego ZG "Rudna Zachodnia" nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży ok. 88 mb. kabla oporowego o wart. 7338232 zł na szkodę PBKR Częstochowa. Teren dozorowany przez straż przemysłową.

9 stycznia nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży siatki ogrodzeniowej w ilości ok. 100m wartości ok. 1mln zł na szkodę Ogrodu Działkowego "Miedzianka".

W dniach 21 i 22 stycznia z Szybu Wschodniego ZG "Polkowice" nieznanymi sprawcami skradli 150m przewodu elektrycznego o wart. ok. 8 mln zł na szkodę ZG "Polkowice".

"CENT" DO ŚMIERCI

Niewielkie miasto, zdawać by się mogło, ma małe problemy. Są jednak sprawy, które mogą urosnąć do rangi problemu nader ważnego, przerastającego znacznie inne, uznane przez większość za normalne, do których zwykliśmy się przyzwyczajać. Ten jednak, o którym chcemy dziś mówić, powinien zastanowić i wzbudzić naszą uwagę. Tym bardziej, że jego źródła rodzą się w najmłodszych grupach wiekowych. Tym problemem jest narkomania. Zwykle kiedy dowiadujemy się o czymś nieszczęśliwym, cieszymy się skrycie, że nie dotknęło nas. Zapominamy jednocześnie o tym, że kolejną ofiarą możemy być my sami. Zgodzić się trzeba z tym, że wiele już o tym napisano, wiele zrobiono. Ale jeden często uznawany za człowieka kontrowersyjnego i dziwaka Kotański ani jego znany narkomanom MONAR nie sprostał jednak zadaniu. Problem istnieje nadal. Ba, staje się on już trudny do opanowania w naszych polkowskich warunkach. Istnieje więc potrzeba podjęcia do tego problemu zupełnie inaczej.

O problemie narkomanii w Polkovicach zaczyna się mówić coraz więcej i głośniej. Zasięgnąłem informacji u źródeł, czyli w komisariacie policji. Sprawą tą od sierpnia ubiegłego roku zajmują się aspirant Marek Grześ.

- Do chwili obecnej mamy odnotowanych - mówi Marek Grześ - około 30 narkomanów. Liczba ta nie jest jednak adekwatna do rzeczywistości, bowiem jest jeszcze wielu, o których nie wiemy. Może ona być nawet dwukrotnie większa. Ci, o których wiemy, są w większości znani z przestępstw i są czynnymi narkomanami od kilkunastu nawet lat.

Problem narkomanii zaczyna się dość wcześnie. Właściwie już w szkołach podstawowych znajdujemy tak zwanych wąchaczy, którzy swoją drogę do narkomanii zaczynają od wąchania klejów i różnego rodzaju lakierów. Potem zaczyna się już ten właściwy proces, a więc wstrzykiwanie sobie w "kanal" czyli żyły jednego z najgroźniejszych narkotyków, "polskiej hery" sporządzanej z mlecza makowego a najczęściej ze słomy makowej. Taki narkotyk można sporządzać domowym sposobem. Narkotyk ten jest tak groźny dlatego, że oprócz podstawowego składnika jakim jest heroina, w czasie produkcji wytwarzają się dodatkowo inne trujące związki.

W Polsce jak wiemy, obowiązuje zakaz uprawy maku, jeśli nie posiada się odpowiedniego zezwolenia. Uprawiający lub sprzedający słomę makową bez zezwolenia podlegają karze. Są jednak tacy, którzy próbują omijać przepisy prawa, nie zdając sobie z tego sprawy, że kilka czy kilkanaście tysięcy złotych to podpisanie wyroku na niejedno ludzkie, często bardzo młode życie. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że często pierwsza próba może stać się prawdziwą tragedią dla młodego człowieka, zwłaszcza gdy przebywa on w środowisku narkomanów. Bardzo łatwo

namówić potem do dalszego brania. Prawdziwym niebezpieczeństwem są też zajmujący się produkcją i rozprowadzaniem narkotyku. Cena 1 cm³ czyli tzw. "centa" waha się w granicach od 15 do 20 tys. zł. Zaawansowany narkoman potrafi wstrzyknąć sobie 3 do 4 razy po 3-4 centymetry dziennie. Specyfiką tego nałogu jest to, że organizm potrzebuje coraz większych dawek. Nie trudno się więc domyślić, że narkotyczny głód prowadzić musi w konsekwencji do przestępstwa.

Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli zaawansowany narkoman przyjmuje dziennie około 10 cm³ narkotyku, to w ciągu miesiąca potrzebuje około 3 milionów złotych. Jest jednak często tak, że tego narkotyku nie ma, a właściwie nie ma go za co kupić i to zmusza do zdobycia pieniędzy drogą przestępstwa. Dodać też trzeba, że większość naszych polkowskich narkomanów, prowadzi pasożytniczy tryb życia. Na terenie Polkowic mieliśmy narkomana, który dwukrotnie włamał się do "Cepeli".

"Narkomania jest to stale lub okresowe przyjmowanie w celach nie medycznych środków odurzających lub psychotropowych albo środków zastępczych w wyniku czego może powstać lub powstała zależność".

*Dziennik Ustaw
z 12.02.1985r. art.9 P 1*

Kolejnych dwóch narkomanów z Polkowic dokonało włamania do apteki na terenie Lubina. Oddzielny problem stanowią też narkomani, którzy są nosicielami HIV. Mieliśmy przypadek dwukrotnego włamania do przychodni górniczej w Polkowicach dokonanego przez narkomana - nosiciela wirusa HIV, o czym wcześniej nie wiadano.

Tak więc należy liczyć się z tym, że przestępstwa takie będą się powtarzać. Na szczęście nie odnotowaliśmy przypadku wśród naszych narkomanów najcięższego z przestępstw, jakim jest zabójstwo.

Środowisko narkomanów to grupa dość ściśle zamknięta i lojalna, zarówno wobec siebie jak i innych dostawców. Narkomani często szukają towaru w innych krańcach Polski. Dodać też trzeba, że w obrębie woj. legnickiego znajduje się jedna z większych grup narkomanów w Polsce. Najbardziej zagrożone miasta to Głogów, Chocianów, Polkowice.

A zatem jak radzić sobie z problemem narkomanii? Jak do tej pory w naszym kraju nie opracowano jeszcze "zbawczego" programu zwalczania tego zgubnego nałogu. Myślę, że wiele szans na opanowanie tego zjawiska zaprzepaszczono już w latach siedemdziesiątych, kiedy to podniecano się socjalistycznymi osiągnięciami naszego kraju, nie

zauważając (a może raczej nie chcąc zauważyć) rosnącego problemu. Obecnie ośrodki MONARU pękają w szwach i jest ich za mało, a szpitale jedynie odtruwają, bo niestety brak w nich warunków na długotrwałe leczenie. Nie rozwiąże tego problemu także policja, która działać może tylko w przypadkach, kiedy narkomani dopuszczają się przestępstw. Myślę, że trzeba było już dawno sięgnąć do wzorów krajów zachodnich, gdzie niektóre z metod przynoszą rezultaty. W Stanach Zjednoczonych np. samo posiadanie narkotyku zaprowadzić może na długo za kratki, nie mówiąc już o produkcji czy sprzedaży. W naszych jednak warunkach należy szukać takich rozwiązań, które mocą prawa pozwoliłyby znacznie ograniczyć liczbę narkomanów. To jednak wymaga konieczności dokładnego poznania skali tego zjawiska. Niebagatelną rolę w zwalczaniu narkomanii mogą też mieć rodzice, którzy bardzo często lekceważą "dziwne" zachowanie swoich dzieci. Bardzo łatwo bowiem spostrzec w zachowaniu dziecka, które zaczęło mieć kontakt z narkotykami czy innymi środkami odurzającymi. Dziecko pod wpływem narkotyku czy też środków odurzających jest ospale, często sennie, ma zacerwienione oczy i powiększone źrenice. Trudno też znaleźć z takim dzieckiem kontakt logiczny. Człowiek, zwłaszcza po większych dawkach, może bredzić i zachowywać się zupełnie jak człowiek pod wpływem alkoholu, choć go nie wyczuwamy. Drugim namacalnym dowodem kontaktu z narkotykiem są ślady po nakłuciach igłą, często zasiniazone. Występują tam, gdzie żyły wyraźnie widać. Miejsca nakłuc są rozmaite i często dokonywane są tak, by były niewidoczne np. między palcami rąk czy nóg. Znane są nawet przypadki u mężczyzn nakłuwania genitalii. Te wszystkie objawy spostrzeżone w porę mogą zapobiec niejednej tragedii. Zauważyć też trzeba, że do kontaktu z narkotykiem dochodzi w różnych sytuacjach. Mogą to być kłopoty w szkole, niepowodzenia życiowe czy też zwykła ciekawość. Dlatego też rodzice powinni zwracać na to uwagę, by nie tracić rodzinnego kontaktu z dzieckiem i interesować się jego życiem, także pozaszkolnym, bowiem na końcu często dramatycznej drogi życia każdego narkomana - jeżeli znajdzie się on bez pomocy, pozostawiony sobie samemu i swojemu środowisku - nadchodzi taki dzień kiedy jeszcze jeden "cent" staje się "centem" białej śmierci.

Opracował: Krzysztof Grzegorski

Szukam pomieszczenia z bieżącą wodą na gabinet lekarski.

**Wiadomość:
Polkowice, tel. 45-07-52**



CENA ABSURDU

Jak trudno dziś wiązać przysłowiowy koniec z końcem, nikogo nie trzeba przekonywać, zwłaszcza kiedy wybierzemy się do miasta po zakupy czy wpadniemy "na chwilę" na pocztę, by dokonać koniecznych comiesięcznych opłat, tracąc przy tym kilkaset tysięcy złotych. Cóż, ceny rosną, a wypłaty stoją w miejscu. Jeżeli pozwolić sobie możemy zaoszczędzić choćby co nieco na jedzeniu, to niestety nie możemy tego powiedzieć o czynszach.

Nie tak dawno odwiedziłem prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" pana Edwarda Bieguna i odbyliśmy długą, ciekawą rozmowę o obecnej sytuacji spółdzielni. Sytuacja jest dość trudna, choć przyznać trzeba - i to wynika z dokumentów - kierownictwo robi wszystko, by koszty utrzymania zasobów spółdzielni nie wzrastały i by utrzymał je na stałym poziomie. Z rozmowy dowiedziałem się, że jest to nie lada sztuka, bowiem w obecnych nowych warunkach finansowych okazuje się, że wiele spraw stoi na głowie. Żeby więc ratować sytuację podjęto wiele przedsięwzięć mających na celu zmniejszenie kosztów utrzymania. Przykładem może tu być propozycja prowadzenia przez spółdzielnię działalności dochodowej, od której jednak będzie musiała płacić podatek dochodowy. Kolejnym absurdem i jednocześnie wielkim kłopotem może się okazać dekapitalizacja majątku wybudowanego w latach 60-70. Ten problem dotyka nie tylko tej spółdzielni. Obecnie zbliża się okres remontów kapitalnych. Niestety brak jest pełnego zabezpieczenia środków finansowych na te remonty i nie rozwiąże się tego problemu poprzez zaciągnięcie kredytu bankowego, ponieważ aktualnie obowiązująca stopa oprocentowania jest tak wysoka, że spłata samych tylko odsetek mogłaby doprowadzić do upadłości. Obecne potrzeby na dokonanie podstawowych, najbardziej koniecznych remontów (jak klatki schodowe, dachy itp.) sięgają 4,5 mld zł. Jako że czynsz na rok obecny został ustalony w wysokości 1.480 zł za m², przy założeniu, że wszyscy dokonają wpłat czynszowych, zabraknie jeszcze prawie 3 mld. Dodać trzeba bowiem, że tylko 600 zł z 1.480 za m² przeznaczony jest na fundusz remontowy.

Są jeszcze jednak inne źródła zasi-

lania spółdzielczej kasy. Takim rozwiązaniem stało się zlikwidowanie rozrzuconych po mieście różnych pomieszczeń i przekazanie ich w dzierżawę prywatnym osobom na różnego rodzaju działalność handlowo-usługową. Tak więc szukać trzeba nowych, być może niekonwencjonalnych sposobów - zauważa prezes Edward Biegun - utrzymania się. W o ile łatwiejszej sytuacji znalazł się np. Głogów, ponieważ nie ma problemu szkód górniczych i związanych z tym kosztów, które teraz dość wyraźnie zaobserwować możemy w naszym mieście. Z tego tytułu Spółdzielnia ponosiła i ponosi niemałe nakłady. Zauważyć też trzeba, że niektóre koszty zupełnie niezależne od spółdzielni wzrosły o prawie 300%, jak np. przecena majątku trwałego, która spowodowała gwałtowny wzrost amortyzacji; podatek od nieruchomości; opłaty lokalne czy też przejęcie na takie same zasady rozliczeń finansowych jak wszystkie inne firmy. To wszystko właśnie powoduje te szalone wzrosty cen i jest rzeczą zrozumiałą, że mieszkańcy z trudem godzą się na ponoszenie takich kosztów. Nie dla wszystkich bowiem zrozumiałe są dość skomplikowane mechanizmy rynkowe. Dopiero teraz okazuje się z jakimi skutkami przechodzimy z dawnej gospodarki na gospodarkę rynkową. Nie było to tak dotkliwie kiedy działała "ochronka" państwowa, czyli system dotacji. Zanim jednak sytuacja się ustabilizuje i wyprostują się wszystkie mechanizmy rynkowe, uderzeni po kieszeni będą ludzie najmniej uposażeni. Już dziś mamy wiele rodzin, które nie mają na opłacenie czynszu lub płacą go z opóźnieniem. Podobnie ma się sprawa ze spłatami kredytu, gdzie dochodzi do absurdalnych sytuacji. Albo ludzi nie stać by spłacać, albo kapitalizują ten kredyt i po 3-4 latach trzeba będzie wyrzucać ich na bruk, co jest już zupełnie bez sensu. I nie będzie to weale winą spółdzielni, bowiem jest ona tylko pośrednikiem. Mogą tego dokonać banki, które popularnie mówiąc siedzą firmie na karku, a ta z kolei będzie musiała ściągać pieniądze od lokatorów. W jaki sposób to zrobi, to już zostaje w gestii spółdzielni. A jeśli już chodzi o pośrednictwo, to dotyczy ono nie tylko kredytów.

Spółdzielnia jest także pośrednikiem innych firm świadczących usługi dla lokatorów, np. PGKiM-u czy ZEC-u obciążających spółdzielnię rachunkami za swoje usługi, które

muszą być opłacone w terminie. Jednym więc rozwiązaniem byłoby, dokonywanie przez lokatorów opłat bezpośrednio w firmach świadczących usługi. Skróciłoby to drogę, odciążyło spółdzielnię, choć mogłoby być utrudnieniem dla lokatora. Takie jednak rozwiązania dawałyby możliwość skierowania wysiłków na pokonanie innych problemów, czyli, prościej mówiąc, zajęcia się typowo spółdzielczą działalnością. Teraz jest to twór - jak określił to prezes - na glinianych nogach.

A zatem, aby utrzymać swoją kondycję finansową i swój status istnieją pewne możliwości, aby w gąszczu absurdalnych przepisów i sytuacji znaleźć rozwiązania możliwe do realizacji. Takie rozwiązania przewiduje prezes E. Biegun, choć nie twierdzi, że będzie to łatwe. Jednym ze sposobów będzie wspomniana już działalność gospodarcza. Wielkie szanse widzi prezes w działalności zakładu remontowego a także w prowadzeniu innych firm, które będą wykonywać usługi taniej, lepiej i szybciej. To będzie dawalo zakładowi remontowemu możliwości wyjścia na zewnątrz, przy stałej obsłudze własnego zakładu. Kolejnym etapem w uzdrowieniu sytuacji będzie stworzenie Zakładu Gospodarki Materialowej. Zakład ten będzie sprzedawał lokatorom i mieszkańcom materiały budowlane, których nie opłaca się sprzedawać innym firmom. Mam tu na myśli niewielkie ilości cegieł, cementu, wapna czy armatury hydraulicznej. Wspomniana już wcześniej likwidacja magazynów K.B.O. przynosi obecnie ok. 15 mln oszczędności miesięcznie, choć może w skali roku nie są to wielkie pieniądze, ale od czegoś trzeba zacząć. Wielkie szanse widzi też prezes w tworzeniu nowych spółdzielni, choć jak na razie nie ma jeszcze zainteresowania tą sprawą. Cieszy natomiast fakt, że mieszkańcy zaczynają już bardziej dbać o swoje miejsca zamieszkania, o czym świadczy choćby zakładanie domofonów. Być może jest to jakiś symptom odradzania się prawdziwej spółdzielczości, choć zapewne droga będzie jeszcze długa do sukcesu. Na razie jednak cena absurdów spowodowana nagłym skokiem ze starego w nowe jest dość wysoka. Ale jest rzeczą pewną, że wiele w tej mierze mogą zrobić sami mieszkańcy, wykazując więcej niż tylko zainteresowanie miejscem, w którym żyją i mieszkają.

Krzysztof Grzegorski

SESJE RADY

28.01 br. odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej, podczas której omawiano ceny wody i ścieków. Prócz radnych na sesji obecna była grupa pracowników PGKIM - przedsiębiorstwa odpowiedzialnego za dystrybucję wody oraz odprowadzanie i oczyszczanie ścieków.

Przedstawione przez to przedsiębiorstwo kalkulacje na ceny wody i ścieków ustalały, w zależności od stopy zysku, różne sumy. Tak kalkulacje jak i stopy zysków były przedmiotem długiej, trwającej 5 g. dyskusji. W jej toku padło wiele uwag dotyczących wszystkich składników cen oraz możliwości ich obniżenia. Ostatecznie ustalono, że za ścieki mieszkańcy będą płacić 940 zł za m³ (kwota uwzględnia 2% zysku), podmioty dotowane przez gminę - np. Dom Dziecka i przedszkola - 1140 zł /m³ (25% zysku) a pozostałe przedsiębiorstwa - 1460 zł /m³ (60% zysku).

Woda natomiast, przy średniej cenie zakupu z kopalń w wysokości 1921 zł, indywidualnych odbiorców kosztować będzie 2100 zł (w tej kwocie PGKIM nie nalicza zysku). Podmioty dotowane przez Gminę płacić będą 2625 (25% zysku) a pozostali odbiorcy 3360 (60% zysku).

red.

Głównym tematem obrad X sesji Rady Miejskiej w dn. 02.02 br. było porozumienie między Zarządem Gminy Polkowice a ZG "Rudna" w sprawie eks-ploatacji górniczej w filarze ochronnym miasta. Relację z tej części obrad przedstawiamy oddzielnie.

Prócz tego dokumentu Zarząd przedstawił Radzie założenia do programu społeczno-gospodarczego rozwoju gminy oraz projekt budżetu gminu. Dokumenty te są niezwykle ważne dla gminy, pierwszy bowiem określać będzie, co Rada chce zrobić, a drugi - jak.

Na tej sesji radni podjęli jeszcze kilka decyzji: ustalono wysokości stawek podatku od nieruchomości, zmieniono nazwę ul. Świerczewskiego na Zachodnią, rozwiązano Komisję d/s Prywatyzacji Handlu, uzupełniono skład Komisji Handlu, Usług i Wytwórczości (nowym członkiem spoza Rady tej komisji została p. J. Owsiuk) oraz obniżono w jednym przypadku stawkę podatku od środków transportu - dla przyczep o ładowności od 1 t do 5 t ustalono 42 tys. zł (zamiast 67200 zł).

red.



TEATR W SZKOLE

W dniach 23 i 24 stycznia br. w Szkole Podstawowej Nr 1 zostały wystawione jasełka wg adaptacji Wandy Chotomskiej. Pod kierunkiem nauczycielek dzieci z klas IV-VII z zapalem przygotowały spektakl, w którym z dużą werwą odtwarzały tradycyjne postacie jasełek; nam najbardziej podobały się: Diabeł (Agata Winter), Babcia (Irena Wysocka), Gwiazdor (Przemek Majewicz) i Herod (Ania Kraśnicka). Publiczność wraz z "Nutmami"

z zapalem wyśpiewywała kolędy przy wspaniałym akompaniamentcie pana Michała Styszyńskiego. Występ został utrwalony na taśmie wideo i fotografiach (Paweł Iloc i Marcin Król). Pomocą w przygotowaniu służył również chętnie, mimo wielu zajęć, szkolny katecheta - ks. Marek Reżny.

Zabawa w teatr bardzo się wszystkim podobała, o czym mogło świadczyć tempo wykupywania biletów. Zapracowane w ten sposób pieniądze dzieci postanowiły przeznaczyć na zakup kotar na potrzeby szkolnych spektakli.

(d.)



Poradnia dla dzieci, młodzieży i rodziców

Poradnia Wychowawczo-Zawodowa jest placówką specjalistyczną wspomagającą szkoły i przedszkola w zapewnieniu właściwej pomocy dzieciom i młodzieży. Przyjmowane są dzieci od 3 roku życia do ukończenia edukacji szkolnej.

W naszym środowisku lokalnym poradnia funkcjonuje od lat kilkunastu, początkowo jako filia poradni lubińskiej z obsadą dwuosobową. Od września 1983 roku poradnia uzyskała samodzielność i możliwości zwiększenia zatrudnienia psychologów i pedagogów.

Aktualnie zatrudnionych jest 7 specjalistów: 3 psychologów, 3 pedagogów i logopeda.

Podstawowy zakres naszej pracy stanowi działalność diagnostyczną, polegającą na doborze odpowiednich testów i metod badawczych, skierowanych na dziecko w celu ustalenia potencjalnych możliwości intelektualnych, przyczyn i stopnia zaburzeń w rozwoju oraz ustalenie form pomocy. Okazuje się, że około 15-20% dzieci w wieku szkolnym przejawia zaburzenia i dysharmonie rozwojowe i w tych przypadkach dogłębne rozpoznanie dziecka jest niezbędne.

Ponadto podejmujemy decyzje dotyczące odroczenia lub zwolnienia z obowiązku szkolnego, w przypadku dziecka zdolnego przyspieszenie nauki szkolnej, orzekamy o nauczaniu indywidualnym, określamy różne formy pomocy terapeutycznej. Rzadko, ale i to się zdarza, proponujemy przeniesienie do szkoły specjalnej.

Dość liczną grupę kierowaną do poradni stanowi młodzież kl.VIII, przewlekłe chora z tzw. grup dyspenseryjnych. Psycholog na podstawie badań psycho technicznych oraz analizy sytuacji zdrowotnej ustala kierunek dalszego kształcenia i określa, jaki zawód przy określonych schorzeniach jest dla danego ucznia najodpowiedniejszy. W przypadku poważnych dysfunkcji zdrowotnych naszą pomoc w skierowaniu ucznia do szkoły ponadpodstawowej jest niezbędna.

Zajmujemy się również uczniami zdolnymi. Zostały przez nas opracowane formy i metody wylaniania dzieci zdolnych ze środowisk szkolnych. Badania prowadzone z tą grupą młodzieży zmierzają do rozpoznania potencjalnych możliwości intelektualnych i zdolności kierunkowych.

Wychodząc naprzeciw potrzebom organizujemy dla najbardziej potrzebujących dzieci pomoc terapeutyczną. Ze względu na złożoność zaburzeń organizujemy najczęściej pracę indywidualną z dzieckiem. Aktualnie prowadzimy:

- terapię pedagogiczną dla 6-latków, zmierzającą do wyrównania startu szkolnego,
- terapię pedagogiczną dla dzieci dyslektycznych (ze znacznymi trudnościami w nauce czytania i pisania),
- rewalidację dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym (ze względu na trudności lokomocyjne dzieci zajęcia prowadzone są w warunkach domowych),
- logoterapię - dzieci z wadami mowy korzystają z pomocy logopedy. Dla większości 6-latków z przedszkoli i oddziałów przedszkolnych

terapię logopedyczną prowadzona jest w macierzystych placówkach,
- socjoterapię grupową dla młodzieży z nastawieniem na korygowanie zachowań na społecznie aprobowane.

Poradnia Wychowawczo-Zawodowa nie pracuje w oderwaniu od szkół i przedszkoli. Utrzymujemy stały kontakt z nauczycielami: prowadzimy indywidualne konsultacje, przekazujemy materiały własne i nowości pedagogiczne, prowadzimy szkolenia a wszystko ma zmierzać do stworzenia optymalnych warunków szkolnych dla dzieci o zaburzonym rozwoju, które wymagają bardziej indywidualnego oddziaływania.

W stosunku do rodziców upowszechniamy wiedzę psycho-pedagogiczną w formie prelekcji, porad indywidualnych, w sytuacjach koniecznych prowadzimy terapię rodzin. Cieszymy się, gdy rodzice samoistnie zgłaszają się do poradni, prosząc o poradę czy konsultację. Najczęściej czynią to rodzice, którzy wcześniej mieli kontakt z poradnią i darzą nas zaufaniem. Liczą na naszą fachowość, a w sytuacji kiedy jest to konieczne - dyskreję.

Musimy sobie wyjaśnić, że tylko wczesna interwencja i pomoc udzielana dziecku może przynieść poprawę jego funkcjonowania. Trwanie w niepowodzeniach spowodować może dodatkowe ich nawarstwienie. Im bardziej złożony obraz zaburzeń, tym trudniej później je eliminować (zgodnie z zasadą lepiej zapobiegać niż leczyć).

Wizyta w poradni rzadko wynika z wyboru, częściej z przykrej konieczności. Rodzice, szczególnie podczas pierwszego kontaktu z nami, nie czują się zbyt pewnie. Nadal pokutuje przekonanie, że do poradni trafiają dzieci upośledzone umysłowo lub najgorsze i konsekwencją badań będzie "naznaczenie" dziecka w szkole lub skierowanie do szkoły specjalnej.

Musimy rodziców uspokoić, decyzje odnośnie przeniesienia dziecka do szkoły specjalnej podejmujemy rzadko, zawsze po kilkakrotnych badaniach i po wyczerpaniu możliwości form pomocy (tylko około 1% dzieci badanych w poradni kierowanych jest do szkół specjalnych).

Przedstawiony czytelnikowi obraz funkcjonowania poradni wychowawczo-zawodowej ma charakter informacyjny. Oprócz przedstawionych form pracy o charakterze dydaktycznym czy wychowawczym wynikających ze współpracy ze szkołami, służymy pomocą indywidualną dla rodziców. Rozwiązujemy problemy związane z moczeniem nocnym u dzieci, zahamowaniem lub wzmoczoną pobudliwością psychoruchową, nerwicami sytuacyjnymi, problemami dorastającej młodzieży.

Kontakt z pracownikami poradni nie wymaga skierowań. Wystarczy przyjść lub zadzwonić i umówić się na spotkanie.

Nasz adres: Miejska Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Polkowicach ul. Targowa 1, tel. 45-16-67.

Jadwiga Lehmann-Nalewajska
dyrektor Miejskiej Poradni
Wychowawczo-Zawodowej
w Polkowicach

POLEMIKI

W "Gazecie Polkowickiej" (nr 3/90, str. 17) zamieściliśmy artykuł Marii Rubiś zatytułowany "Kłopoty złotego wieku". Pani Rubiś jest prezesem Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Z polemiką do stwierdzeń zawartych w artykule wystąpiła pani Zofia Rulińska działająca w polkowickim "Klubie Seniora". Polemika została napisana wierszem dla - jak podkreśliła autorka - zmniejszenia jej zgrzytliwości.

EPILOG

"KŁOPOTÓW ZŁOTEGO WIEKU"

Rozmyślałam długo, by zrozumieć wątek
I do "epilogu" dać jakiś początek.
Co tu długo myśleć lub myśli ukrywać,
Ktoś na płaczącego chce się tutaj zgrywać.
Że my zacołani - bez gazety pono,
Ale najsmutniejsze - to Zarządu grono
Z tej strony obrazek bardzo smutny, sądzą,
Z drugiej "litanije", co dają pieniądze.
Z czego więc się smucą Związku dobrodzieje,
Skoro z dna pustego "Salomon" nie leje?
Że nieatrakcyjni - nic na to nie zrobię.
Trzeba mieć zdolności, które ma się w sobie.
Lecz w gazety pisać o ludzkiej niedoli
Niechaj się nie wąż! - bo to bardzo boli.
O biednych nie mówić, bo to jest nieładnie,
Listy nie wywieszają! - niehumanitarnie.
Oto dawnych latk żelazne zasady
Zmienić do tej pory nie dano im rady.
A z tym "kieszonkowym" są to drwiny
przecie,
Więc nie ubliżajcie najstarszej kobiecie.
Gdyby Zarząd usiadł do sutej kolacji,
Może wymyśliłby trochę innowacji.
Gdyby Zarząd myślał 10 lat okrągłych,
To by wybudował domek dla bezdomnych.
Gdyby nie szastanie pieniędzmi garściami,
To byłoby biuro nawet z balkonami.
Westchnienie szczerości - "Kiedyś dobrze
było",
W "Jutrzence" obiadki - to się jadło, pilo!
A teraz wołanie: "Panie redaktorze!"
Niech Pan coś w dzielił albo nam pomoże!
Dobrze, że zmyślił wolno pisać swoje myśli,
Bo jeszcze niedawno cenzorzy by przyszli.
Bo jeszcze niedawno starym ubliżano
I po dzieć dziesięć lat nie przeproszono.
A ów Zarząd ponoć, jak ten chleb z
zakalcelem,
Na pomoc renciście nie kiwnie ni palcem.
A na koniec powiem maksymę nie nową,
Do rządzenia bierz się, jeśliś mocny głową!

Zofia Rulińska

CZYNSZ DLA "INTERPEGRO"

Do tekstu pana Krzysztofa Grzegorskiego pt. "Za duże obroty - większy czynsz!!! Czyli coś o Interpegro" ("Gazeta Polkowicka nr 4) zakradło się kilka przeinaczeń.
Niebezpiecznym uogólnieniem jest stwierdzenie jakoby radni uznali sklep "Interpegro" za niepotrzebny miastu. Przydzielenie dodatkowych pomieszczeń dla "Interpegro" nie było przedmiotem obrad Rady Miejskiej. Rada Miejska takimi sprawami się nie zajmuje.

Dokończenie na str. 16

Konkurs ofert na prowadzenie działalności handlowej w lokalach m. in. Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" rozstrzygnięta powołana do tego komisja wspólna Rady Miejskiej i Rady Nadzorczej SM "Cuprum"

"Złośliwość" burmistrzów, radnych czy też członków komisji polegała na tym, że uznali oni, iż czynsze nie powinny rosnąć szybciej niż wskaźnik inflacji GUS. Czynsz dla "Interpegro" i innych lokali będących własnością SM "Cuprum" ustaliła Rada Nadzorcza tej spółdzielni w wysokości 35 tys. zł za 1m². Dla porównania: sklep ABC na Rynku 55 tys. zł, sklep "Wszystko dla Dziecka" 32 tys. zł, Rzemieślniczy Dom Towarowy 32 tys. zł, Federacja Konsumentów 35 tys. zł.

W centrach handlowych podobnych do Polkowic miast czynsze rzadko schodzą poniżej 100 tys. zł. Przypominam jednocześnie, że "Interpegro" posiada koncesję na handel alkoholem, co w znacznym stopniu zwiększa jego rentowność.

Zdanie sugerujące, że koncepcja podwyższenia czynszu wyszła od radnych jest także nieprawdziwe. Czynsz dla sklepu "Interpegro" ustala Rada Nadzorcza SM "Cuprum"

P. Walczak

CENA WODY

W ostatnim numerze "Gazety Polkowickiej" przeczytałem w rubryce "Sesje Rady" stwierdzenie mojego Szanownego Kolegi Radnego napisanego "krah", iż informacja przedstawiona przeze mnie a dotycząca przewidywanych cen wody i ścieków była oparta na złych podstawach prawnych. Kolega mój stwierdza ponadto, że informacja była oparta o nieudokumentowane przypuszczenia.

Wywołany do tablicy chciałem przypomnieć, że pkt 11 sesji brzmiał: "Informacja o prognozowanych cenach wody i ścieków". Prognoza ma to do siebie, że opiera się na wszelkich materiałach dostępnych w chwili jej sporządzania. Nie obowiązuje ona radnych do niczego, a tylko miała zwrócić uwagę na problem, który tak wiele emocji w mieście wywołuje.

Sesja odbywała się 12.12.1990 r., wszelkie parametry do prognozy były osiągnięte bądź z informacji zawartych w "Rzeczypospolitej" - gazecie, w której to Ministerstwo Finansów m.in. na potrzeby właśnie prognoz publikuje swoje przewidywania w zakresie ogłaszanych później już precyzyjnie wskaźników. Była to moja inicjatywa, która miała zwrócić uwagę radnych na ten poważny problem odpowiednio wcześniej.

Chciałbym zauważyć, że sprawy dotyczące ceny wody i ścieków w takich gazetach jak "Polkowicka" i "Konkrety" przedstawiałem już poprzednio także mieszkańcom Polkowic.

Jako że stwierdzenie o złych podstawach prawnych (zaznaczam mówimy o prognozie) jest zarzutem do mojej księgowej proszę Pana "krah" w następnym numerze o wskazanie choć jednego nieprawego posunięcia w przedstawionych kalkulacjach ceny.

Mimo że w przeciwieństwie do kolegi jestem ekonomistą, przestępstwa tutaj żadnego nie dostrzegam.

Jeśli chodzi o generalną krytykę radnych - nazwałbym to przeważaniem Kolegi "krah". Dla mnie była to tylko troska o cenę, którą czytelnikom gazety już wkrótce dokładnie przedstawię. Zechcę ukazać Państwu ponownie, jak niewielki ma wpływ PGKiM na jej wysokość oraz jak wiele działań prowadzi dyrekcja i władze miasta, aby ją obniżyć.

Emilian Stańczyszyn
Dyrektor PGKiM



DO A. M.

Od osoby podpisującej się A.M. otrzymaliśmy bardzo ostry w wymowie list, będący atakiem personalnym na kogoś, kto udzielił nam wywiadu. Niestety musimy list ten potraktować jak anonim i w zgodzie z prawem prasowym nie możemy go opublikować. Jeśli A.M. chce, aby zamieszczone w liście zarzuty ujrzały światło dzienne, musi mieć odwagę przedstawić się czytelnikom "Gazety Polkowickiej" i samemu atakowanemu.

Jeżeli chodzi o pretensję, że redaktor przeprowadzający wywiad uwierzył w wypowiedziane słowa, to sądzimy, iż odpowiedzialność za nie spada na udzielającego wywiadu, a nie na redaktora, który mieszka w Polkowicach dopiero kilka lat i nie może w każdym rozmówcy podejrzewać osoby niewiarygodnej.

REDAKCJA

Redakcyjna skrzynka pocztowa

Proponuję zainstalowanie redakcyjnej skrzynki pocztowej, pomalowanej na niebiesko i oznaczonej POCZTA REDAKCJI "GAZETY POLKOWICKIEJ".

Można będzie do niej wrzucać korespondencję skierowaną do "Gazety Polkowickiej" (bez naklejania znaczka).

Być może Naczelnik Urzędu Pocztowego będzie uprzejmy przekazać taką skrzynkę w prezencie...

M. Berdel

SZUKANIE WINNYCH

Jestem od osmiu lat pracownikiem jednej z kopalń, a od dwudziestu mieszkańcem Polkowic, dlatego gdy przeczytałem ogłoszenie o spotkaniu w dniu 11 grudnia 1990 roku mieszkańców Polkowic z przedstawicielami ZG "Rudna" i władzami naszego miasta, spotkania, którego tematem miało być eksploataowanie filara ochronnego pod miastem i konsekwencje z tego wynikające, postanowiłem się temu wszystkiemu przybliżyć. Idąc na to spotkanie, miałem świadomość tego, że to miasto powstało tylko dlatego, że znaleziono rudę miedzi i nie sądzę, aby zrezygnowano z jej wydobycia na rzecz miasta, chociaż i takie postulaty dochodziły do mnie. Wyrażane były w obawie o przyszłe zniknięcie z powierzchni ziemi. Spotkanie było burzliwe i żywiołowe, ale jeden temat wybijał się na czoło - gdzie są winni tego wszystkiego, co nazywa się szkodami górniczymi? Pytanie jakby ponieważasie. W tym miejscu trzeba by przypomnieć stare przysłowie "gdzie drwa rąbią tam wióry lecą", ale to tylko na marginesie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę w jakich latach żyliśmy i pracowaliśmy. Były to lata, kiedy "władza" była dla samej władzy, kiedy ideologia wygrywała z rozsądkiem, pracowitością i normalnością. I tej normalności nadal nam brakuje. Zatem gdzie są winni tego wszystkiego? Myślę, że po trosze jesteśmy winni sami, ponieważ nie potrafiliśmy wcześniej tego wszystkiego powstrzymać, bo w większości było nam z tym wszystkim dobrze.

Gdy dyrektor Chyra zaproponował, aby grupa ludzi zjechała na dół kopalni i zobaczyła, jak zabezpiecza się już wydobyte pokłady, nie znalazł się nikt chętny. Wcale się temu nie dziwię, ponieważ duża część ludzi, która przysłała na spotkanie, wie jak to wygląda, bo sama pracuje w kopalni na dole. To proponowanie zjazdu na dół kopalni przypominało mi pokazy dla byłych "towarzyszy", gdzie w danym dniu i o danej godzinie było wszystko w porządku, a potem powrót do rzeczywistości. A rzeczywistość jest bezwzględna. Na dole często ggsto sami doprowadzamy do tego, że później odczuwamy wstrząsy. Przykładem może tu być wypowiedź górnika strzałowego, który mówił, jak to się robiło i robi nadal, gdzie zostawia się duże połacie wyrobisk niezabezpieczonych. A dlaczego tak jest? Główna przyczyna to plan wydobycia. Nic się nie liczy prócz ton, nawet w wielu wypadkach naraża się życie człowieka. Wiem, że sam zjazd 1000 m pod ziemię to już jest w pewnym stopniu niebezpieczeństwo, a jeśli dodać do tego, że górnicy bardzo często pracują w niedopuszczalnych warunkach, mam tu na myśli nie zakotwione stropy, brak obrywki, niesprawne maszyny - to pytam się - gdzie są winni takiego stanu rzeczy? Winni są wśród nas samych. Zgadzałem się na to i zgadzamy się nadal. Na pewno wiele osób zarzuci mi, że polecenie kierownika trzeba wykonać, bo wyleci się z pracy, straci na zarobkach. Jest to obrona głupiego. Jeśli coś jest niezgodne z przepisami i zagraża bezpieczeństwu, nie wykonuje się tego. I dlatego uważam za śmieszny propozycję zjazdu ludzi na dół. Bo czy aby na pewno po wyjeździe tej grupy, nie przyjdzie ktoś i nie powie, aby kończyć pompowanie piasku, gdyż trzeba przejsć dalej, bo plan wydobycia jest zagrożony? Wtedy dopóki "plan" będzie górował nad pracą, rzetelnością i człowiekiem, dopóty będziemy niepewni jutra. Niepewni, czy wieczore są dobrze wykonane, czy przeciętne dyktando będą dobrze wykonane, czy wreszcie ZG "Rudna" będą traktować poważnie wszystkich interesantów w sprawie odszkodowań za szkody. I wreszcie niepewni tego, czy wrócimy do normalności.

Jestem jednak za tym, aby wierzyć, że nowe kierownictwo ZG "Rudna" da sobie radę z tą nienormalnością, bo nic innego nam nie pozostaje. Jesteśmy skazani na kopalnię, a kopalnię na nas. I dlatego myślę, że trzeba się w tej kwestii dogadać i doprowadzić do normalności. W dużej mierze zależy to od nas samych, tych wszystkich, którzy pracują na dole.

Nazwisko i adres znane redakcji

CZY ZA WSZYSTKO TRZEBA PŁAĆ

Droga redakcjo!

Zbulwersowana sytuacją, w jakiej ostatnio znalazłam się ja osobiście i dzieci, które od kilku lat ze mną pracują, postanowiłam chwycić za pióro i zadać (aby nie retoryczne) pytanie: "Czy tak musi być rzeczywistość?"

Jestem opiekunem i instruktorem Zespołu Piosenki i Ruchu "Nutki" działającego przy Szkole Podstawowej Nr 1. Nasza wspólna praca ma sens jedynie wtedy, jeśli jej wyniki możemy przedstawić innym. Łączy się to niekiedy z przewożeniem grupy i rekwizytów do innych miejscowości. Do niedawna transport dzieci nie przedstawiał większych problemów - pomocą służyły Zakłady Górnicze "Polkowice" i Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół. Ostatnio okazało się, niestety, że nie możemy liczyć na naszych dotychczasowych dobroczyńców. Mnie osobiście najbardziej w przykry sposób zaskoczyło załatwienie sprawy przez MZEAŚ (czy to, co z niego zostało), ponieważ okazało się, że autobus jest do dyspozycji, ale za odpłatnością. Fakt przykry z kilku powodów, a mianowicie:

1. dzieci miały uczestniczyć w koncercie dla dzieci niepełnosprawnych organizowanym przez Miejski Dom Kultury w Lubinie (cel więc szczytny wychowawczo, a jakże); 2. wiem, że ten sam autobus udostępniany był nieodpłatnie na równie szczytny cel; 3. wszyscy wiemy, jak wiele pieniędzy znajduje się na szkolnych kontaktach, a jakie są potrzeby placówek. Przewóz dzieci środkami komunikacji miejskiej też nie nie załatwia, bo wypadałoby im przynajmniej zwrócić za bilety.

Jako opiekun zespołu chciałam zwrócić się z pytaniem do tych, którym nie obojętne są sprawy kultury i pracy z dziećmi, a problem przede mną poruszony znajduje się w zakresie ich spraw służbowych, czy jest to faktycznie sytuacja zdrowa i czy liczą się u nas już tylko jedynie zyski finansowe?

Oczywiście sprawa, którą przedstawiłam, jest ważną, ale nie jedyną przeszkodą w działalności tego typu zespołów. Nie można wymagać od innych, nie dając samemu nic w zamian.

Może w gąszczu przepisów i ludzi niechętnych lub obojętnych działaniom takim jak nasze znajdzie się ktoś, kto poda nam rękę i pomoże w rozwiązaniu naszych problemów. Czekamy z nadzieją - ja i moje "Nutki".

Danuta Uczyńska

Szanowny Panie redaktorze

Dobrze się stało, że Polkowice mają swoją gazetę. Mieszkańcy miasta dowiadują się kto, co i kiedy zrobił. Dzięki Wam można inaczej zobaczyć wiele spraw. To miłe, że są jeszcze ludzie, dla których pieniądź nie jest jedyną motywacją do pracy. Wszyscy doskonale wiedzą z jakimi trudnościami borykacie się, aby "Gazeta Polkowiicka" ukazała się w każdym miesiącu. Pracujecie za przysłowiowe dziękuję. To jeszcze nie powód by podawać nieprawdziwe informacje. Dotyczy to działu sportu, gdzie wzmianki o niektórych turniejach nie do końca są prawdziwe. Pan Słowiński maksimum uwagi poświęca tenisowi stołowemu, dokładniej wynikom spotkań, w których brał udział. Dziwi mnie jedno - dlaczego wyniki tych właśnie spotkań podane są w tak rozbudowanej formie. Jeżeli Pan Słowiński pójdzie dalej tą drogą, to już niedługo z powodu braku innych informacji sportowych będzie pisał o kolorach koszułek lub o rozmiarze i marce obuwia w jakim wystąpił. Osobiście nie chciałabym doczekać takiej "Gazety Polkowiickiej". Dlaczego nie ma rubryki uśniechu? Przecież



Redaktor Słowiński poddany krytyce

Polkowice są miastem górników, a ci, jak wiadomo, słyną z humoru. Tyle śmiesznych zdarzeń wokół, a u Was tak szaro.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć, że gazeta jest o wszystkich i dla wszystkich. Moja rodzina czyta "według wieku": mąż, ja i nasz 12- miesięczny synek, który "czyta" najdokładniej, dla niego każda strona jest ciekawa.

Dobrze, że jesteście. Powodzenia przy redagowaniu następnych numerów.

Anna Rosa

W odpowiedzi na list p. Anny Rosy chciałabym uprzejmie wyjaśnić parę faktów, które pomogą czytelnikom w ocenie opisanego przez panią stanu rzeczy.

Otóż na stronie "sport" publikuje się jak dotychczas aktualne wiadomości dotyczące sportu lokalnego. Toteż w poprzednich numerach gazety nawet niezbyt wprawne oko czytelnika mogło dostarczyć informacje o kolarstwie, piłce nożnej, podnoszeniu ciężarów, tenisie ziemnym.

Trudno oczekiwać informacji o w/w dyscyplinach w okresie zimowym, gdyż jak wiadomo jest to dla nich sezon martwy. Tak więc tenis stołowy jest dyscypliną w której przynajmniej teraz coś się dzieje.

Nawiązując do dalszej części Pani listu, chciałabym wyjaśnić, że zarzut skierowany ku mojej osobie jest bezpodstawny, ponieważ to, iż akurat moje nazwisko jest wielokrotnie powtarzane w relacjach rubryki tenisa stołowego, jest wyłącznie zasługą mojej klasy sportowej (jest do sprawdzenia).

Na pocieszenie chciałbym zapewnić, że w okresie lata i jesieni może Pani spokojnie czytać rubrykę sportową - nie będzie tenisa stołowego (wakacje). Ze sportowym pozdrowieniem

Sławomir Słowiński

HERB I TRADYCJA

Szanowna redakcjo!

Pragnę nawiązać do ostatniej okładki "Gazety Polkowiickiej" (1/91), która zdopinguwała mnie do napisania tego listu. Nim jednak to zrobię, kilka słów o sobie. Jestem uczniem ostatniej klasy szkoły średniej, a ponadto miłośnikiem sztuki, zabytków i po trosze heraldyki.

Trzymam przed nosem historyczny wizerunek herbu miasta Polkowice. A obok (niezbyt, jak się wydaje, udany) "współczesny" herb naszego grodu. Ten, kto widział obydwie herby, bez większego chyba zastanowienia stwierdzi, że porównanie ich wypadnie korzystniej na rzecz starego.

Herby miejskie TO TEŻ ZABYTKI. Tym czasem żadnego poszanowania dla tradycji. Zmienia się herby obecnych miast, że wspomnę "nowy" herb Wrocławia czy Wałbrzycha. Nie tak dawno tego typu praktyki odnotowałem w przypadku wielu innych miast. Wracając do herbu Polkowice. Ten, kto w miejsce helmu z pióropuszem umieścił górniczą czapkę, wykazał się całkowitym brakiem poszanowania tradycji heraldycznej i historycznej. Jeżeli już tak bardzo chciał górniczy element umieścić w herbie miasta, to mógł po prostu zaprojektować całkowicie inny herb, wyobrażający na przykład górniczą czapkę między szybami kopalnianymi. Z obecnego wizerunku wynika, że tradycje górnictwa podziemnego sięgają w Polkowicach wieków, a przecież wiemy, że tak nie jest.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Polkowice otrzymały prawa miejskie w 1291 r., odebrano je w 1945 i następnie przywrócono w 1967 r. Gdyby można było "wymazać" 22 lata, podczas których Polkowice były wioską, obchodzilibyśmy w tym roku wspaniały jubileusz: 700-lecie istnienia MIASTA POLKOWICE. Przywracając jeszcze dawny herb z roku 1921, na stałe wpisałibyśmy się w karty historii tego miasta.

Serdecznie pozdrawiam
Sebastian Pawlus

Od redakcji:

Wyjaśniamy, że na VII sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 12 grudnia 1990 r., radni zatwierdzili właśnie ten publikowany na okładce wizerunek herbu z rycerskim szyszakiem i pióropuszem. Pisaliśmy o tym w "Gazecie Polkowiickiej"

(nr 3/90, str.6). Reprodukacja na okładce pochodzi z widokówki znalezionej 8 listopada 1990 r. w wiczy ratusza i widnieje na niej data opracowania herbu 1291 r. Obowiązujący zatem od grudnia herb Polkowice jest oparty na najstarszym potwierdzonym tradycją historyczną wizerunku.

Pragniemy także wyjaśnić, że jesienią ubiegłego roku zapadła decyzja, zgodna z obecną Pańską sugestią, iż w roku 1991 "Dni Polkowic" będą obchodzone pod hasłem 700-lecia istnienia miasta. Pisałmy o tym w zakończeniu artykułu "Dni Polkowic '90" (nr 1/90, str.11).

Dziękujemy bardzo za list i pozostajemy z wyrazami szacunku.

GŁOS MŁODYCH

Rubrykę tę oddaliśmy we władanie ludziom młodym.

red.

UCZYSZ SIĘ I...

Jako młody człowiek spędzasz dużo czasu w szkole. Myślisz sobie, że zdobywając wykształcenie, zarazem znajdziesz sens życia. Niestety takie oczekiwanie często kończy się rozczarowaniem. Rozpoczynając naukę w szkole średniej, sądziłem, że wzbogacę swoje życie nowymi odkrywaniem i w sobie talentami, nowymi umiejętnościami i osiągnięciami. Tym czasem każda dziedzina, którą się zająłem, każda książka, którą przeczytałem, każda idea, nad którą poważnie się zastanowiłem coś mi zabierały. Czulem się jak cebula, z której zdejmuje się łuskę po łusce, aż w końcu nie nic pozostanie.

BEZ POCZUCIA WARTOŚCI

Zazwyczaj dzisiejsza młodzież rośnie bez prawdziwego poczucia wartości. Młodzi podczas dyskusji na lekcjach szybko dają byle jakie odpowiedzi oparte na urojonych uzasadnieniach i oklepanych frazesach, odpowiedzi zdradzające beźmyślność i brak szacunku dla życia ludzkiego, niezdrowy cynizm, nieufność, nietolerancję wobec idei oraz powszechnie uznawanych wartości. Starszym pozostaje bierne przypatrywanie się, jak rośnie pokolenie młodych ludzi niemal bez ideałów i poczucia honoru, nie posiadających poczucia dobra i zła. Dzisiejsi uczniowie mają wrażenie, jakby znajdowali się na tonącym "TITANICU". Dzisiejszy fatalizm zachęca do zajmowania i usprawiedliwiania postawy hedonistycznej. Uczniowie są coraz bardziej przekonani, że jeśli już muszą koniecznie podróżować na "TITANICU", to przynajmniej powinni płynąć pierwszą klasą.

Czy odnosisz wrażenie jako młody człowiek, że starsze pokolenie zbyt skwapliwie wskazuje na ciebie palcem? Właściwie z jakich

Dokończenie na stronie 18

powodów miałbyś żyć ufnosć do te-
raźniejszego systemu wartości? Dzisiejsza
młodzież jest świadkiem wielu skandali poli-
tycznych, idole władzy zmieniają się jak w ka-
lejdoskopie i każdy następny dyskredytuje
swego poprzednika. Dlaczego więc mielibyśmy
dążyć do ulepszenia świata, który zdaje się być
beznadziejnie skorumpowany. Młodzi w kra-
jach zamożnych mogą przynajmniej po
spożyciu obfitego posiłku włączyć telewizor
i popatrzeć, jak ludność ubogich krajów ginie
z głodu.

Rzeczywiście, historia samodzielnego
rządzenia się człowieka nie daje podstaw
do nadziei na lepszy świat. Dokąd dążycie
młodzi? Co was czeka za horyzontem?

Zachęcam do dyskusji - czekam na listy.

CO O NAS SĄDZĄ?

Nie najlepsza opinia panuje wśród
polkowickiego społeczeństwa o młodzieży.
Powszechnie uważa się, że młodzież jest nie-
grzeczna, wręcz wulgarna, nie ma żadnych
hamulców moralnych. Dlaczego tak jest? Po
części jest to wina dorosłych, którzy dają nam
zły przykład. Młodzież chętnie korzysta właśnie
z takich negatywnych przykładów. Przepro-
wadziłem kilka rozmów z przygodnie napot-
kanymi mieszkańcami Polkowic. Wszystkich
poprosiłem o odpowiedzi na trzy pytania:

1. Co sądzą o dzisiejszej młodzieży polkowic-
kiej?
2. Czy uważają, że takie a nie inne zachowanie
jest winą dorosłych?
3. Jakie są możliwości podniesienia kultury
młodzieży?

Pani U.M. twierdzi, że życie kultura-
lne Polkowic właściwie nie istnieje.
Rozmówczyni przyznaje, że młodzież jest
spokojna, wykazuje zainteresowanie różnymi
sprawami. Stworzmy więc jej odpowiednie
warunki, które mogłyby przyczynić się do
podniesienia poziomu kultury.

Pracownicy opieki w Przychodni
Górnicy stwierdzają, że jest to wina do-
rosłych. Szerzy się narkomania, picie alkoholu
i wandalizm. Młodzież jest wulgarna i bezczelna
w stosunku do starszych osób, nie potrafi
szanować dobra społecznego. Nie umie
zachowywać się w miejscach publicznych
(niszczenie wiat, koszy na śmieci itp.).

Sprzedawczyni z hali targowej uważa,
że warunki rozwoju kulturalnego młodzieży
w mieście są złe. Polkowicki "ogólniak" jest
przepelniony, przydałaby się nowa szkoła
zawodowa, która mogłaby zapewnić odpo-
wiednie warunki kształcenia. Uczniowie
zmuszeni są dojeżdżać do Legnicy lub dalej
poza granice naszego województwa.

Rozmówcy podawali ciekawe po-
mysły mogące zainteresować młodych. Chodzi
o to, aby wcielić je w życie, aby pomóc młodemu
pokoleniu wyjść z impasu, w jakim znalazło się
w tych trudnych - nie tylko dla nich - czasach.

D.W.

"MAJPOI" - NIE TYLKO INTERES

Ze Stanisławem Majewiczem, sze-
fem polkowickiej firmy "Majpoi" rozmawia
Krzysztof Grzegorski.

**Jest to bardzo znana firma, jak
niesie fama, robi ona "kokosowe" inte-
resy. Jak to naprawdę jest?**

Oczywiście nie ma firmy, która nie
ma na względzie interesów, bo te, które
o tym nie myślą, przestają po prostu istnieć.
My obok interesu widzimy jeszcze
konieczność rozwoju. Ja jestem działaczem
PSL mikołajczykowski, jestem także
członkiem Zarządu Głównego Unii Gospo-
darczej, która, jak wiemy, ma szeroko pro-
pagować rozwój gospodarczy, w związku
z tym nie chciałem być obojętny i coś zrobić.
Początkowo nasza firma borykała się z wie-
loma problemami, ponieważ kiedyś wiele
posunięć gospodarczych było niemoż-
liwych. Przykładem może być propozycja
założenia w Polkowicach biura podróży
z prawdziwego zdarzenia. Ówczesne
władze miejskie nie widziały takiej potrzeby.
O telefon walczyliśmy cztery lata bez rezul-
tatu. Dziś istnieje możliwość rozwoju i w
związku z tym staramy się robić co możemy.
Proponowaliśmy także kiedyś, aby za-
gospodarować młyn w Żukowie. Niestety
niszczeje on do dziś. Obecnie zawiązała się
tam silna grupa inicjatywna, której chcie-
libyśmy pomóc. Planujemy uruchomić
młyn dla dobra wsi i całej gminy. Postaramy
się o pełnomocnictwa Agencji Rynku
Rolnego do skupu zboża od okolicznych
rolników, umożliwiając tym samym za-
niżenie cen skupu przez Państwowe
Zakłady Zbożowe. Z młyna będą korzystał
także rolnicy z okolicznych wsi. My jako
firma podejmiemy się tę mąkę sprzedawać
w kraju albo za granicą. W związku z tym
młyn musi być nowoczesny i obecnie
poszukujemy za granicą odpowiedniej
dokumentacji na remont i modernizację.

To nie wszystko, czym chcemy się
zająć. Ponieważ zdajemy sobie sprawę, że
obecnie rynek pracy zubożał, zwłaszcza dla
kobiet, chcemy także w tej sprawie coś
zrobić. Obecnie jesteśmy jednym z poten-
tatów w sprzedaży kawy w Polsce. Chcemy
ją sprowadzać z zagranicy, ale paczkować
na miejscu. Weszliśmy już w porozumienie
z chińskim partnerem, który dostarczy nam
nowoczesnych hermetycznie zamykanych
opakowań, produkowanych według naj-
nowszej technologii. W torebkach oferowa-
nych przez nich znajduje się specjalna alu-
miniowa blaszka, która po zagięciu zamyka
ją hermetycznie. Ten rodzaj działalności
pozwoliłby na stworzenie kilku miejsc pracy,
zwłaszcza dla kobiet. Idąc tym śladem
zapropowaliśmy, by w nowej hali tar-
gowej, która niebawem zostanie urucho-
miona, zorganizować parzenie kawy i her-
baty, tak aby każdy przed zakupem mógł
dokonać degustacji, a tym samym wybrać
odpowiadający mu gatunek. Chcemy tę
kawę i herbatę sprzedawać taniej od innych,
zdając sobie jednocześnie sprawę, że wy-
eliminujemy nieco targowych handlarzy. My-
ślimy jednak, że dobro ogółu jest ważniej-

sze. Jest to także jakaś droga do uzdrowie-
nia naszego handlu. Bowiemy musimy przy-
gotować się do tego, że sprzedawcą będzie
ten, kto będzie sprzedawał taniej.

Nasze kolejne zamierzenie to
stworzenie sklepu z rzadko u nas spotykaną
jeszcze formą obsługi klienta. Jak pan za-
pewne wie, otrzymaliśmy lokal, ale dotych-
czas PGKiM nie może go nam przekazać,
bowiem zakłady mięsne nie dokonały re-
montu. Postanowiliśmy dłużej nie czekać
i zaczęliśmy prace od zaplecza. Będzie to
jak na warunki polkowickie sklep szcze-
gólny. Będziemy sprzedawać oczywiście
zawsze świeże mięso, mrożone - taniej, na
żądanie klienta będzie hermetycznie
pakowane z gwarancją ważności 51 dni.
Ponadto sklep będzie przyjmował za-
mówienia telefoniczne i przygotowywał
żądany rodzaj mięsa w każdej ilości i na
określoną godzinę. Jeśli ktoś nie będzie
mógł sam odebrać towaru, dostarczymy mu
go pod wskazany adres. Myślimy, że będzie
to bardzo wygodne, zwłaszcza przy organi-
zacji wesel i uroczystości rodzinnych. Do-
dam jeszcze, że całe wyposażenie sklepu
kosztować będzie 100 mld zł. Chcemy sklep
ten uruchomić jak najszybciej.

Do kolejnych naszych propozycji
należy zorganizowana sprzedaż ziemni-
ków. Na naszym terenie ziemie są niezbyt
żyzne i najlepiej wychodzą tu uprawy żyta
i ziemniaka. Mieliśmy propozycję w zeszłym
roku sprzedaży 150 tys. ton ziemniaków za
granicę. Niestety nie sprzedaliśmy ani gra-
ma, bowiemy nasz sposób sortowania na
krajowych sortowiskach nie odpowiadał
zachodnim kontrahentom. Po prostu ziem-
niaki są objane i stają się nietrawne. W zwią-
zku z tym znaleźliśmy we Francji firmę, która
zajmuje się budową specjalnych silosów na
około 150 tys. ton ziemniaków. Tę dokumen-
tację już posiadamy i będziemy współ-
pracować z miejscowymi rolnikami i ziem-
niaki sprzedamy za granicę. Jest to dość
dziwna sprawa, Polska jest bowiem trzecim
producentem ziemniaka na świecie po
ZSRR i USA. Jednak pod względem spoży-
cia przewyższają nas Francuzi, Belgowie,
Niemcy, Holendrzy, którzy ziemniaków nie
produkuja, bo mają za dobre ziemie na ich
uprawę. Sprowadzają więc ziemniaki
np. z Egiptu. Dlatego więc nie mielibyśmy
sprzedawać go taniej my.

Mamy jeszcze inną propozycję.
Jest u nas kilku pieczarkarzy. Pieczarki
wędrują za granicę poprzez różne firmy
polonijne i na zachód są skupowane po
niskich cenach. A przecież możnaby stwo-
rzyć bardzo korzystne warunki sprzedaży
w kraju i za granicę. Konieczne jest jednak
spełnienie pewnych warunków. Przede
wszystkim pieczarki powinny być blanszo-
wane, pocięte i marynowane. Jeśli dog-
damy się z pewną firmą, w której
wykorzystał będzie można parę techno-
logiczną, to jeszcze wiosną tego roku znów
będziemy mogli dać zatrudnienie 5-6
osobom. W sumie planujemy, że do końca
tego roku na terenie miasta i gminy
zatrudnimy około 15 osób.

Na zakończenie dodam, że myśli-
my także o stworzeniu składu celnego.
Jesteśmy już po rozmowach z Duńczykami
i sądzimy, że rozmowy te zakończą się
wymiernymi efektami przynoszącymi kor-
zyść gminie.

**Piękne to perspektywy i wie-
rzymy, że powiodą się one w pełni.
Przejdźmy do innego zagadnienia. Sły-
szalem, że pańska firma chce się zająć**

działalnością społeczną. Czy może pan uchylić rąbka tajemnicy?

Oczywiście. Chodzi o tak zwaną straż miejską, która będzie ściśle współpracować z naszą policją. Tak się składa, że jestem synem przedwojennego policjanta i mam do policji sentyment. Proponowałem naszym stróżom porządku, że jak już okrzepną, zrobimy im tu jakieś chrzciny. To już nie milicja, to młodzi ludzie, którzy rozumieją, że policja nie jest aparatem nadbudowy politycznej, lecz instytucją służącą społeczeństwu. Chcąc im pomóc, wyremontowaliśmy jedno z naszych pomieszczeń, założyliśmy kraty i odstepujemy je straży miejskiej. A ponieważ taka straż powinna mieć dobrą łączność z policją, zakupimy niebawem CB Radio. Centrala znajdować się będzie w naszym biurze. Każda z firm lub osoby prywatne, które będą chciały współpracować z policją, będą mogły zakupić końcówkę stacji CB Radio w cenie 900 tys. zł. O walorach tego rodzaju łączności można dowiedzieć się wiele z doświadczeń krajów zachodnich. Także u nas CB Radio cieszy się zaczyna ogromnym powodzeniem i oddaje nieocenione usługi nie tylko w ujmowaniu przestępców. Można je zamontować na stałe lub w samochodzie. Chcemy także pomóc w wyposażeniu naszej policji. Ponieważ państwo tej pomocy udzielić nie może, powinniśmy uczynić to my, trzeba bowiem zrobić wszystko, aby policja odzyskała swój autorytet. Jest to bardzo ważne, gdyż bezpieczeństwo 21 tys. ludzi w mieście i na wsi zależy właśnie od nich. Dlatego chciałem zaapelować do firm o pomoc, zwłaszcza tę materialną, bo czasem zdarza się tak, że brakuje im środków na materiały biurowe. Jeżeli uda się stworzyć obok policji straż miejską, to będzie także ona świadczyć usługi w zakresie ochrony mienia państwowego i prywatnego. Ale jak powiedziałem, musimy jej pomóc, by mogła nas skutecznie chronić.

Właśnie. Pańskiej firmie przytrafił się przykry przypadek. Została okradziona i słyszeliśmy, że ma pan w związku z tym jakieś propozycje.

Zostaliśmy okradzeni na około 80 mln zł. Są to przedmioty głównie elektroniczne (radia, odtwarzacze "Orion", zegarki) na naszym rynku rzadko spotykane, bowiem były sprowadzane bezpośrednio z Zachodu tylko przez naszą firmę. Są one łatwe do rozpoznania i jeśli ktoś z Państwa zauważyłby te przedmioty, prosimy o powiadomienie nas. Jednocześnie za ujęcie sprawców, a sądzić już dziś należy, że jest to zorganizowana grupa ludzi, która okradła nie tylko nas, wyznaczaliśmy nagrodę 6 milionów zł. Teraz podnosimy wysokość do 12 mln zł. Będziemy mieć wreszcie nasze polkowickie "009 zgłoś się" i być może będziemy mogli czuć się o wiele bezpieczniej.

Myślę, że czytelnicy podzielają to zdanie, a panu życzę realizacji wszystkich zamierzeń i spotkania z wieloma chętnymi na falach eteru CB Radio. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
K. Grzegorski



Nagrody odbierają od lewej: J. Witkowska, W. Zając, J. Kucharczyk

SPORT

Zakończenie roku w TKKF "Start"

W dniu 5 stycznia br. w sali widowiskowej Domu Kultury "Impresja" odbyło się po raz 10 już tradycyjne zakończenie roku sportowego ogniska TKKF "Start". Sala mogąca pomieścić ponad 150 osób wypełniona była po brzegi przede wszystkim młodzieżą, która ćwiczy w 8 sekcjach działających w "Starcie". W części oficjalnej prezes ogniska p. Czesław Witkowski złożył sprawozdanie z działalności ogniska w minionym roku oraz nakreślił plan pracy na rok bieżący. Następnie wręczył zasłużonym działaczom ogniska honorowe odznaki TKKF przyznane przez Zarząd Główny TKKF w Warszawie. Złotą honorową odznakę TKKF otrzymała pani Elżbieta Kich-Wiśniewska, srebrne honorowe odznaki TKKF otrzymali: Janina Witkowska i Wiesław Zając, brązową Jerzy Kucharczyk. Ponadto pozostali działacze oraz instruktorzy otrzymali dyplomy. Natomiast najlepsi sportowcy otrzymali nagrody książkowe.

Po części oficjalnej działacze ogniska przygotowali dla najmłodszych jego członków projekcję filmów wideo, natomiast młodzież bawiła się na "sportowej dyskotece".

Finałem jubileuszowej uroczystości była zabawa, w której uczestniczyli działacze, instruktorzy i członkowie ogniska.

(w.)

TENIS STOŁOWY

W ostatnim meczu I rundy rozgrywek tenisiści stołowi Górnika Polkowice pokonali Polonię Śmigiel 14:4. Poszczególne zawodnicy zdobyli następującą ilość punktów:

S. Słowiński -	4,5
G. Słowiński -	4,5
J. Raczyński -	3
M. Szeliha -	1

Oto tabela po zakończeniu I rundy:

1. AZS WSI Zielona Góra	16 pkt.
2. Spartak Zagań	15
3. Budowlani Lubsko	14
4. Górnik Polkowice	13
5. GKS Raszówka	13
6. Start Gostyń	11
7. Konfeks Legnica	10
8. Junior Łęzno	9
9. Polonia Śmigiel	5
10. Wicher Zbąszyń	3
11. Dolpakart Chojnow	2

Drużyna Górnika Polkowice awansowała do człowiekowej piątki biorącej udział w bezpośredniej walce o wejście do II ligi. (s.)



Fot. T. Biegun

MIESZKAŃCY INTERWENIUJĄ

Nasza redakcja otrzymała kopię pisma skierowanego do legnickiego oddziału Najwyższej Izby Kontroli. Pismo jest podpisane przez wszystkich lokatorów budynku na Lipowej 26 i 27. Ze Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" otrzymali oni zawiadomienie o konieczności uzupełnienia w ciągu 14 dni wkładu mieszkaniowego w wysokości 3 929 084 zł i 3 209 282 zł w zależności od typu mieszkania. Publikujemy protest mieszkańców wraz z wyjaśnieniem, jakie otrzymaliśmy od prezesa Spółdzielni, p. Edwarda Bieguna.

Polkowice, 1991 - 01 - 12
Najwyższa Izba Kontroli
Oddział w Legnicy

Mieszkańcy budynku przy ul. Lipowej 26 i 27 zwracają się z uprzejmą prośbą o wnikliwe zbadanie prawidłowości rozliczenia zadania inwestycyjnego realizowanego przez Spółdzielnię Mieszkaniową "Cuprum" w Polkowicach pod nazwą Miedziana nr 1 i 2 w rozbićiu na poszczególne budynki.

Budynek nasz został zasiedlony na początku września 1989r. W momencie odbioru kluczy do mieszkań uiszciliśmy określone przez Zarząd i Radę Nadzorczą Spółdzielni wkłady mieszkaniowe obowiązujące w dniu zasiedlenia. Ustalony szacunkowy koszt m² we wrześniu 1989r. wynosił 122 tys. zł. Drugi budynek przekazany został Spółdzielni do

zasiedlenia pod koniec grudnia 1989r.

W styczniu br. otrzymaliśmy ze Spółdzielni pisma wzywające nas do wyrównania w terminie 14 dni wkładu mieszkaniowego wynikającego z końcowego rozliczenia kredytu bankowego. Kwota ta przewyższa przeszło 5-krotnie początkowy koszt m² i wynosi 650 tys. zł. Ponieważ koszt m² w stosunku do pierwotnych ustaleń wydaje się nam rażąco wysoki, prosimy o wnikliwe zbadanie prawidłowości prowadzenia i rozliczenia zadania inwestycyjnego.

W związku z powyższym podajemy do wiadomości, że do czasu wyjaśnienia w/w spraw wstrzymujemy regulowanie kwot wynikających z tytułu końcowego rozliczenia kredytu bankowego podanego w piśmie SM "Cuprum" w Polkowicach Znak FK/41/91 z dnia 04. 01. 1991 r.

Odpowiedź Spółdzielni:

Na realizację zadania inwestycyjnego Spółdzielnia otrzymała kredyt w PKO o/Polkowice na zasadach określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 30.12. 1988 r. i w oparciu o nie nastąpiło rozliczenie wykorzystanego kredytu.

P3, pkt. 4 wyżej cytowanego rozporządzenia określa procentowe wnoszenie wkładów jako jednorazową spłatę wykorzystanego kredytu. Wobec powyższego w procentowym systemie rozliczenia wkładów, wkład jest ustalany dwuetapowo:

- wstępnie przy przydziale mieszkań na podstawie planowanego kosztu budowy, wynikającego ze zbiorczego zestawienia kosztów zadania inwestycyjnego,

- ostatecznie po końcowym rozliczeniu z bankiem sfinansowania całego zadania inwestycyjnego, niejednokrotnie nawet po kilku latach, licząc od zasiedlenia pierwszego budynku.

W przypadku przedmiotowego zadania wartość wkładu została wyliczona w momencie zasiedlenia budynku w oparciu o kosztorys wynoszący w poziomie cen początku 1989r. 923 823 000 zł, a koszt członkowski służący do obliczenia wkładu wynosił 121 000 zł za 1m² p.u. W trakcie realizacji następowały kolejne przeliczenia kosztów na aktualnie obowiązujące ceny w oparciu o wskaźniki wzrostu cen inwestycyjnych opublikowane przez Centralny Urząd Planowania, zmienne kilkakrotnie w ciągu roku.

W efekcie końcowym rzeczywisty koszt realizacji zadania wynosi 2 187 690 550 zł natomiast koszt członkowski służący do wyliczenia wkładu - 648 930 zł/m² p.u

Jednocześnie od 1. 01. 1990 r., zgodnie z ustawą z dnia 28.12.1989r. (Dz. U. Nr 74) obowiązuje zmienna stopa procentowa dla kredytów w okresie realizacji, co w czasie przyznawania kredytu nie miało miejsca.

Zgodnie z art. 208 prawa spółdzielczego członek zobowiązany jest uczestniczyć w zobowiązaniach spółdzielni mieszkaniowej, między innymi w kosztach budowy domu, tj. wkładów. Jeżeli wartość wkładu wyliczona w oparciu o ostateczne rozliczenie jest wyższa od wstępnie wyliczonego, członek jest obowiązany jednorazowo dopłacić różnicę wkładu.

Edward Biegun



palcem w oko

OGŁOSZENIA W GAZOWNI

Mieszkańcy bloku przy ul. Górników byli ostatnio nimi zaklejani, a to z powodu przenoszenia głównych zaworów gazu na zewnątrz budynku. Pierwsze ogłoszenie informowało o braku w dostawie gazu dnia 21.01.90 r. w godzinach od 8.00 do 15.00 - co okazało się nieprawdą. Drugie, że gazu nie będzie 23.01.90 r. - co również było nieprawdą. Gazu jednak nie było 24 stycznia, ale tym razem zabrakło ogłoszenia.

Wszyscy lokatorzy dziękują za trafną informację.

A JEDNAK TO AŻ CHODNIK

W pierwszym numerze zaprosiliśmy państwa na spacer po nowym prostym chodniku przy ul. Górników. Z przykrością musimy powiadomić, że jest to niemożliwe, ponieważ od czterech miesięcy ten właśnie chodnik nie może zostać dokończony.

A zatem nasze pochwały są źle odbierane i od dziś zaczynamy krytykować wszystko i wszystkich, jak to czyni urbanowski tygodnik "Nie", może to odniesie pożądany skutek.

"CENTRUM HANDLOWE"

Na ulicy Górników powstają trzy obiekty handlowe trochę większe od kiosków "Ruchu". Na pytanie, co tutaj będzie, uzyskaliśmy odpowiedź, że centrum handlowe. Jeżeli pójdziemy tą samą drogą przy budowie Osiedla "Centrum", to doczekamy się w miśście dzielnicy slumsów.

KOMPUTER I CZYNSZ

Lokatorzy domów spółdzielczych otrzymali kolejne wydruki komputerowe, w których pięknie wylicza się poszczególne składniki czynszu. Niepokoi tylko pozycja, która wzrosła o około 150%, a określona jest enigmatycznym terminem "koszty eksploatacyjne". Jest to, nawiasem mówiąc, "najdroższy" składnik czynszu. Nie śmiemy przypuszczać, że koszty te zawierają jakieś wstydlive dla Spółdzielni elementy. Może więc warto byłoby owe "koszty eksploatacyjne" rozbić na czynniki pierwsze i przedstawić na wydruku. Wtedy można by powiedzieć, że komputer jak Cyganka prawdę ci powie.

ACII CI HANDLOWCY

Znowu pochodziliśmy sobie po sklepach. Z pewnym zdziwieniem porównywaliśmy ceny niektórych produktów. I tak na przykład w sklepie ZAKMAT-u można kupić magnetofon dwukasetowy za 1 650 000 zł i amplituner do niego za 1 150 000 zł, natomiast w Rzemieślniczym Domu Towarowym jest to samo, ale po innej cenie. Magnetofon kosztuje 2 063 000 zł i 1 500 000 (amplituner).

Zastanawiamy się, czy różnica prawie 800 tys. zł na całym zestawie jest wynikiem braku rozznania rynku, czy też po prostu zwykłą chciwością.

A JEDNAK DEMOKRACJA

Kiedyś tylko władze zginiętych kapitalistycznych demokracji bały się prasy (w ustroju powszechnego dobrobytu i sprawiedliwości społecznej to raczej prasa bała się władzy). Teraz i u nas jest demokracja (tak mówią!), o czym mieliśmy okazję niedawno się przekonać. Otóż chcemy się pochwalić (a co?), że pewnemu panu nie chciano czegoś załatwić w pewnym urzędzie (adres znany redakcji). Gdy powiedział, że przyjdzie za sprawą do "Gazety Polkowieckiej", to od razu sprawa znalazła pozytywny dla niego finał.

Od tego czasu naczelny nie może dogadać się z resztą redakcyjnego personelu, którzy tak uróli w dumę, że ciągiem powtarza, żeby naczelny nie podskakiwał, bo go opiszą w "Gazecie".